



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIII

NR 46 ● 15 XI 2000 r.

CENA 2 zł 30 gr

9 listopada  
odślonięto  
w Warszawie  
Pomnik  
Nauczycieli  
Tajnego  
Nauczania  
1939—1945.  
Został  
on wzniesiony  
z inicjatywy  
Związku  
Nauczycielstwa  
Polskiego  
i dzięki  
ofiarności  
środowiska  
oświatowego.



Fot. Wojciech Łączyński

## PAMIĘĆ I REFLEKSJA

Z całą pewnością jubileusz 95-lecia naszego Związku będzie się nam kojarzył przede wszystkim z odślonieniem tego pomnika — symbolu. Pomnika Nauczycieli Tajnego Nauczania, którzy w dramatycznym okresie II wojny światowej organizowali i prowadzili tajną oświatę.

To Oni odegrali tak szczególną rolę w walce o duchowe przetrwanie narodu. Nie bacząc na grożące niebezpieczeństwa, czynili to, co im nakazywało poczucie polskości i nauczycielska powinność. Żadne słowa nie są w stanie oddać owej determinacji i odwagi, jaka im wówczas towarzyszyła. To dzięki Nim — nauczycielom szkół powszechnych, średnich i wyższych — tysiące polskich uczniów i studentów mogło w latach wojny i okupacji zdobywać wiedzę i uczyć się języka ojczystego.

Pamiętamy o tym i chylimy czoła przed Ich bohaterską postawą. Pomnik, który stanął w Parku Kazimierzowskim na warszawskim Powiślu, został właśnie wzniesiony z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego i dzięki ofiarności środowiska oświatowego. Ze szczególnym odzewem idea wzniesienia tego monumentu spotkała się wśród emerytowanych nauczycieli — byłych członków TON, a także uczniów tajnych kompletów.

Wymownego symbolu i znaczenia nabiera fakt, że obchody 95-lecia Związku zostały rozpoczęte jubileuszem 60-lecia Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, który świętowaliśmy jesienią 1999 roku. W listopadzie 2000 roku, gdy przeżywamy kulminację jubileuszu ZNP, został odślonięty pomnik oddający hołd bohaterskiej postawie polskich nauczycieli w latach 1939—1945.

Działalność Tajnej Organizacji Nauczycielskiej — jedynej w Europie czasu wojny tak niezwykłego frontu podziemnej oświaty — to najbardziej heroiczna karta

w dziejach Związku i w dziejach polskiego szkolnictwa. Nic przeto dziwnego, iż na sesji historycznej, która odbyła się w dniu odślonienia pomnika, na który tak bardzo czekało środowisko nauczycielskie, często do niej wracano.

Historia i tradycja ZNP jest bardzo bogata. Podczas jubileuszowych obchodów zadajemy sobie pytania: Jak korzystać z tych tradycji? Do jakich treści, przesłań i idei ZNP powinniśmy przede wszystkim nawiązywać? Które mogą nas szczególnie wzbogacać dzisiaj, w 2000 roku i w latach najbliższych?

Listopadową sesję, na której również szukano odpowiedzi na te pytania, zatytułowano „95 lat Związku Nauczycielstwa Polskiego — z przeszłości w przyszłość”. Stanowiła ona swoiste spotkanie pokoleń. Tego najstarszego, pamiętającego jeszcze lata wojny, średniego, a także najmłodszego. W naszym domu związkowym na Smulikowskiego gościli także uczniowie szkół noszących imię Nauczycieli Tajnego Nauczania oraz młodzi, rozpoczynający pracę pedagogów, którym wręczano uroczystie legitymacje Związku Nauczycielstwa Polskiego. Był to jednocześnie wymowny symbol przesłania zawartego w słowach „z przeszłości w przyszłość”...

Ktokolwiek chce osiągnąć cenne wyniki, musi pamiętać, że nie zaczyna od zera, że winien przyjąć zdobycze poprzedników, nauczyć się ich kunsztu, by pójść o krok dalej — te właśnie słowa profesora Tadeusza Kotarbińskiego, członka ZNP, zawarte w „Medytacjach o życiu godziwym” cytował prezes Sławomir Broniarz. Warto są one głębszej refleksji. Bo musimy czynić wszystko, by ci, którzy mają kontynuować tradycję ZNP, by młodzi stali

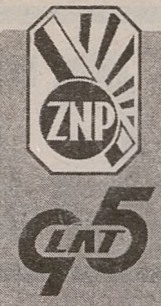
się godnym ogniem w dalszych dziejach naszego Związku, by zechcieli i umieli „pójść o krok dalej”. Bo obecne i nadchodzące lata stawiają przed Związkiem i związkowcami coraz trudniejsze zadania. I nierzadko pojawia się pokusa, by ten krok kierować na wygodniejszą ścieżkę.

Dlatego też Związek musi bardzo zabiegać o to, aby młodzi pamiętali o korzeniach ZNP. Przede wszystkim zaś o tym, że „Związek zawsze walczył o humanum w życiu nauczycieli i w szkole” — jak to określił kiedyś niezwykle krótko i pięknie, w wywiadzie dla „Głosu”, profesor Jan Legowicz, również członek ZNP.

Jubileuszowi ZNP towarzyszy przez cały czas refleksja nad przebytą drogą. I pamięć o tym, co należy szczególnie troskliwie pielęgnować — co w niemal 100-letniej historii Związku było najważniejsze — i co składa się na jego tożsamość.

Szczególnie bliska jest nam pamięć o czynie tych, którzy zapisali najpiękniejszą kartę w dziejach polskiej oświaty i ZNP. Na uroczystości odślonienia pomnika Nauczycieli Tajnego Nauczania byli obecni przedstawiciele środowisk nauczycielskich i związkowych z całego kraju, harcerze, uczniowie różnych typów szkół, liczni przedstawiciele nauki, rektorzy uczelni warszawskich. Szczególnie wzruszeni byli, obecni na tej uroczystości, uczestnicy tajnego nauczania, którzy nie bacząc na nie najlepszą pogodę, chcieli osobiście oddać hołd swym byłym współkolegom. Niestety niektórzy z nich spostrzegli natychmiast, kogo na tej uroczystości nie było, a kto właśnie powinien przede wszystkim w niej uczestniczyć...

HENRYKA WITALEWSKA



NOWO PRZYJĘCI CZŁONKOWIE ZNP powiedzieli nam:

**AGNIESZKA PLUCZAK** — nauczycielka fizyki w II Liceum Ogólnokształcącym w Piotrkowie Trybunalskim:

— Tradycje nauczycielskie w naszej rodzinie zapoczątkowała moja mama, która przez wiele lat uczyła matematyki. Pateczkę od niej przejęła moja siostra, również matematyczka, a potem ja. Tak się złożyło, że mój mąż też jest nauczycielem.

Wręczona mi dziś legitymacja członka ZNP zobowiązuje nie tylko do kultywowania pięknych tradycji Związku, ale i wzbogacania tego dorobku o nowe elementy. Obecnie niepokoi mnie nie tylko niski status materialny nauczycieli, ale także to, że klasy są zbyt liczne, że nie ma podziału na grupy, że uczniowie muszą opanować ogromne partie materiału przy stałym zmniejszaniu godzin z danego przedmiotu.

**MIROSLAW KURDYLA** — informatyk w Zespole Szkół Geologiczno-Geodezyjno-Drogowych w Warszawie:

— Wybrałem ZNP właśnie ze względu na jej niemal 100-letnią historię i nie ukrywam — także lekczność. Uważam, że młodzi nauczyciele nie powinni stać z boku spraw, które ich dotyczą. A ZNP jest właśnie tym miejscem, gdzie mogą prezentować swoje problemy i wspólnie z innymi próbować zmieniać oświatową rzeczywistość. Bo jak uczyć nowoczesnie, skoro szkoły nie mają pieniędzy na nowoczesne pomoce dydaktyczne i sprzęt informatyczny. Od kilku lat pracuję na starych komputerach i przestarzałym oprogramowaniu. Jak nasza młodzież może czuć się bezpiecznie, skoro w drodze do i ze szkoły jest okradana, a dyrektora i rodzice nie mogą doprosić się, aby okoliczne ulice częściej patrolowała straż miejska. Nie można się również zgodzić na tak niskie nauczycielskie wynagrodzenia. Po podwyżce dostają na rękę 1000 zł!

**MARIUSZ ŚPIEWAK** — nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 16 w Piotrkowie Trybunalskim:

— Nie ukrywam, że wstąpiłem do ZNP z czysto praktycznych powodów — w gronie związkowców nie będę czuł się samotniejszy. Mam nadzieję, że będę mógł liczyć na ich wsparcie w momentach trudnych, jak i radosnych. Pracuję w szkole zaledwie kilka lat, ale muszę powiedzieć nieskromnie, że mam już powody do satysfakcji. Moi uczniowie zdobywają wysokie miejsca na różnych zawodach sportowych. Ubolewam jednak nad tym, że obecnie szkoły mają kiepski sprzęt sportowy, o wiele gorszy niż za moich czasów uczniowskich.

**ZENON GRZYMEK** — nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół Zawodowych w Krakowie:

— Wybrałem ZNP, gdyż jego działalność jest widoczna w naszym środowisku. Znowelizowana Karta Nauczyciela wprowadziła sporo zamieszania, przede wszystkim w kwestii nowych stopni awansu zawodowego. I właśnie członkowie ZNP służą nam nie tylko tak cenną obecnie na ten temat informacją, ale także doradzą i pomagają w innych sprawach. Rozpoczynając pracę młodzi nauczyciele często pozostawieni są — tak jak to było w moim przypadku — samym sobie. I chciałbym w pracy związkowej skoncentrować się m.in. na tym problemie. Ponadto uważam, że Związek powinien być swoistym menedżerem oświaty.

**Legitymacje z rąk prezesa Sławomira Broniarza otrzymali najmłodszy członkowie związkowej rodziny:**

JOANNA BANASZEK — nauczycielka SP nr 16 w Piotrkowie Tryb.  
MONIKA BUCEWKA — nauczycielka XXVI LO w Warszawie  
DANUTA BULKOWSKA — nauczycielka Zespołu Szkół Specjalnych nr 6 w Warszawie  
MAŁGORZATA CHUDZIK — nauczycielka Przedszkola nr 117 w Warszawie  
JADWIGA CHYLICA — nauczycielka Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 9 w Warszawie  
ELŻBIETA CUCH — nauczycielka Przedszkola nr 77 w Warszawie  
SYLWIA GRZYCHCZYŃSKA — wychowawczyni świetlicy Gimnazjum nr 43 w Warszawie  
ZENON GRZYMEK — nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 w Krakowie  
KATARZYNA KALETA — nauczycielka Przedszkola nr 313 w Warszawie  
AGNIESZKA KOWAL-PLUCZAK — nauczycielka II LO w Piotrkowie Tryb.  
MIROSLAW KURDYLA — nauczyciel Zespołu Szkół Geologiczno-Geodezyjno-Drogowych w Warszawie  
MARIA LECH — nauczycielka Centrum Szkolenia Ustawicznego w Siedlcach  
SYLWESTRA LIPKA — nauczycielka Gimnazjum nr 43 w Warszawie  
BOŻENA MAJEWSKA — nauczycielka Przedszkola nr 2 w Warszawie  
AGNIESZKA PIÓRO — nauczycielka Katolickiego LO w Siedlcach  
DARIUSZ ROFKA — nauczyciel Zespołu Szkół Geologiczno-Geodezyjno-Drogowych w Warszawie  
MAŁGORZATA SKOLIMOWSKA — nauczycielka Przedszkola nr 2 w Warszawie  
AGNIESZKA STONOĞA — nauczycielka SP nr 9 w Piotrkowie Tryb.  
ELŻBIETA ŚPIEWAK — nauczycielka SP nr 2 w Piotrkowie Tryb.  
MARIUSZ ŚPIEWAK — nauczyciel SP nr 16 w Piotrkowie Tryb.  
ELŻBIETA WOLSKA — nauczycielka Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 w Krakowie

**Adres redakcji:** ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.  
**Telefony:** (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salariski**, **Joanna Skrobisz**, **Krzyszta Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wojciechowska**, **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rożek**.

**Współpracują:** **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Korkoziewicz**, **Jerzy Krańewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**.

**Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.** Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

**Uroczystości jubileuszowe Związku Nauczycielstwa Polskiego rozpoczęte obchodami 60-lecia powołania Tajnej Organizacji Nauczycielskiej trwają od kilku miesięcy w całym kraju. Świętują ogniska, oddziały, okręgi. Ich przedstawiciele spotkali się 9 listopada w Warszawie, aby wziąć udział w sesji historycznej oraz odsłonięciu pomnika Nauczycieli Tajnego Nauczania.**

## Z PRZESZŁOŚCI

Sala zjazdowa na warszawskim Powiślu najczęściej jest świadkiem zwyczajnej, codziennej pracy — spotkań, konferencji, posiedzeń Zarządu Głównego. Ale bywa też, że staje się miejscem szczególnych uroczystości. Tak było i tym razem. Spotkaniu poświęconemu jubileuszowi 95-lecia ZNP przyswiewało hasło-prześlenie — „z przeszłości w przyszłość”.

W wystąpieniu powitalnym **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP stwierdził, że przypomnienie oraz popularyzowanie dorobku intelektualnego i organizacyjnego Związku ma głęboki sens. Pozwala bowiem z bogactwa myśli i różnorodności form działania, z doświadczeń, sukcesów i niepowodzeń wybrać to, co najcenniejsze i ponadczasowe. Odczytując dziś płynące z przeszłości posłania, trzeba pamiętać o ludziach, którzy budowali tradycję ZNP oddając jej idee wiele lat życia i pracy.

Nieprzypadkowo więc spotkanie rozpoczęła ceremonia wręczenia odznaczeń państwowych nadanych przez Prezydenta RP za wybitne zasługi w działalności na rzecz Związku Nauczycielstwa Polskiego, za zasługi dla oświaty i wychowania. Doniosłość chwili podkreślały sztandary Zarządu Głównego oraz szkół noszących imię Nauczycieli Tajnego Nauczania.

Wyrazem uznania dla tych, którzy najbardziej zasłużyli się polskiej oświacie były Ordery Polonia Restituta oraz Krzyże Zasługi, które zostały wręczone osiemnastu zasłużonym związkowcom. Aktu dekoracji, w imieniu Prezydenta RP **Aleksandra Kwaśniewskiego**, dokonała szefowa Jego Kancelarii — minister **Jolanta Szymanek-Deresz**, podkreślając, że profesja odznaczonych to nie tylko zawód. To powołanie, które oni swoją postawą reprezentują, realizując trudne zadania stawiane przez historię — od bohaterstwa tajnego nauczania po zwykłe, codzienne obowiązki.

**Teresa Janiszewska**, przewodnicząca Krajowej Sekcji Emerytów i Rentistów, podziękowała za tak wysokie odznaczenia. Zwracając się zaś do młodych nauczycieli i wspominając trudną drogę 95 lat historii ZNP, stwierdziła, że rolą pokolenia wstępującego obecnie do zawodu jest

walka o rangę polskiej oświaty XXI wieku.

Dla związkowców równie ważnym momentem było wręczenie dziewiętnastu osobom Medalu „Zasłużony dla Związku Nauczycielstwa Polskiego”. Został on ustanowiony z okazji 95-lecia ZNP. Wśród wyróżnionych znaleźli się między innymi byli prezesi Związku — **Marian Walczak**, **Bolesław Grześ**, **Kazimierz Piłat** i **Jan Zaciura**.

Symbolicznym akcentem wieńczącym pierwszą część spotkania było wręczenie legitymacji związkowych nowo przyjętym członkom ZNP. Była wśród nich **Ag-**

**Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za wybitne zasługi w działalności na rzecz Związku Nauczycielstwa Polskiego, za zasługi dla oświaty i wychowania odznaczeni zostali:**

**Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski** — Teresa Janiszewska

**Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski** — Franciszek Batory, Teresa Bochnia, Krystyna Ciszewska-Wójcikiewicz, Mieczysława Fijałkowska, Mieczysław Górecki, Antoni Jackowski, Barbara Rychlik, Roman Staszewski, Jerzy Surman

**Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski** — Lucyna Kocel, Krzysztof Stolarz, Bolesław Strzelec, Ludwik Wieczorek

**Złotym Krzyżem Zasługi** — Jarosław Czarnowski, Krystyna Olchówek

**Srebrnym Krzyżem Zasługi** — Zenon Kołodziej, Krzysztof Pecelt

**nieszka Kowal-Pluczak** z Piotrkowa Trybunalskiego, która odziedziczyła zawód po matce, idąc jej śladem — wstąpiła do Związku.

Jubileuszowe spotkanie pokoleń w swej drugiej, już nie tak oficjalnej jak pierwsza, części miało charakter sesji historycznej. W dyskusji panelowej przywołano zostało nie tylko 95 lat istnienia Związku, ale także czasy wcześniejsze. Jak podkreślał prowadzący, aby w czasach i warunkach w jakich przyszło nam żyć i pracować,

ureczywistniać wciąż aktualne, trwałe idee i wartości.

Kolejne wystąpienia przypominały więc dzieje, w których Związek poszukuje dziś inspiracji. Sytuację społeczną na ziemiach polskich w końcu XIX i na początku XX wieku scharakteryzował **dr Marian Dąbrowa**, mówiąc między innymi o analfabetyzmie, nauczycielskiej roli i działaniach zaborców, którzy w swych oświatowych działaniach mieli na celu przede wszystkim wynaradawianie Polaków. Nic więc dziwnego, że w walce o utrzymanie tożsamości narodowej orężem stawały się stowarzyszenia i związki nau-



została tak naprawdę doprowadzona do końca, z wielu zresztą przyczyn. Dlatego dziś tak ważne jest porozumienie w sprawie reformy edukacji. Porozumienie ponad podziałami politycznymi i środowiskowymi, w którym istotną rolę może i powinno odegrać ZNP.

Prof. **Marian Walczak** nawiązał w swym wystąpieniu do lat okupa-

Choć w tej dziedzinie jest coraz mniej białych kart, to brakuje publikacji, które zobrazowałyby w pełni ten czas. Informacje o aresztowaniach, deportacjach do obozów na terenie ZSRR, pozbawianiu pracy, o krzywdach i nadużyciach popełnianych przez władze, odnaleźć można w archiwach. Także w zbiorach posiadanych przez ZG ZNP, który od 1945 roku

## W PRZYSZŁOŚĆ

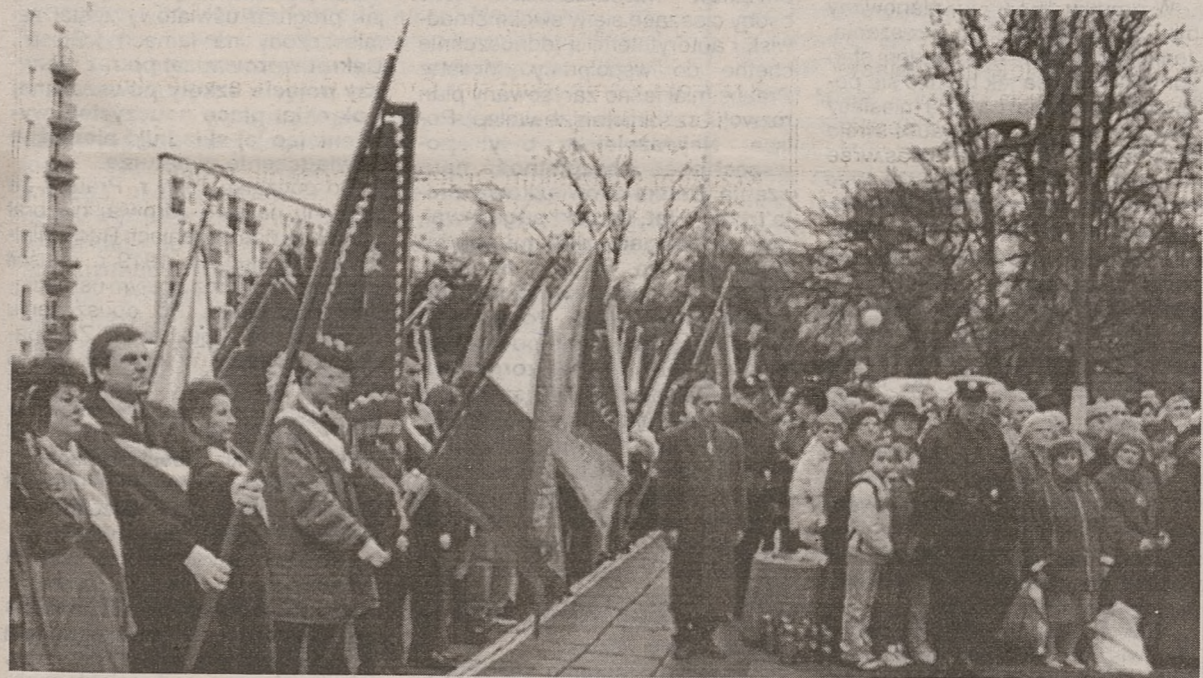
cji 1939—45 i chlubnej karty tajnego nauczania, które w obliczu zagrożenia bytu narodu łączyło nauczycieli o różnych poglądach, nawet tych zrzeszonych przed wojną w zwalczających się wzajemnie stowarzyszeniach zawodowych. Poznanie i zrozumienie także tych powiązań z przeszłości pozwala na właściwą interpretację współczesności. Może też stanowić podstawę racjonalnego myślenia o przyszłości.

Podzielając ten pogląd **dr Bolesław Grześ** wskazał na konieczność wnikliwych studiów nad represjami, jakie dotknęły polskich nauczycieli w latach 1944—56.

współdziałał organizacyjnie w repatriacji polskich nauczycieli z terenów wschodnich, a po 1956 roku zainicjował działalność komisji rehabilitacyjnych rozpatrujących wnioski represjonowanych oraz czynnie uczestniczył w ich pracach.

Ostatnie dwudziestolecie działalności Związku scharakteryzował **dr Jan Zaciura**, przypominając między innymi lata 1980—81 i dwa burzliwe Zjazdy delegatów, oddzielone półroczną przerwą. Zwrócił też uwagę na udział ZNP w pracach „okrągłego stołu”. Jego zdaniem — w realizowaniu nauczycieli w latach 1944—56.

## PRZED POMNIKIEM



Fot. Wojciech Łączyński

Wczesnym popołudniem uczestnicy sesji historycznej i specjalnie zaproszeni goście spotkali się w zbiegu ulic Browarnej i Oboźnej, gdzie na skwerze u stóp skarpy, na której wznoszą się najstarsze budynki Uniwersytetu Warszawskiego, stanął Pomnik Nauczycieli, Organizatorów i Uczestników Tajnego Nauczania. Po wielu trudach zmateriałowano się idea uczczenia pamięci tych, którzy złożyli najwyższą ofiarę, realizując zawodową powinność. Granitowa, otwarta księga z symbolem Polski Walczącej — stała się wraz z ofiarą, często bezimiennych, którzy „jak kamienie przez Boga rzuczone na szaniec” życiem płacili za bycie polskimi nauczycielami.

Na uroczystości odsłonięcia pomnika, który powstał z potrzeby serca i z ofiarności środowiska nauczycielskiego, przybyli ci, którzy przetrwali i po wojnie odbudowali od podstaw polską oświatę. Pochyleni łalami i trudami zy-

cia, stawili się na tym specjalnym apelu, uznając to za swój kolejny obowiązek. Ze wzruszeniem patrzyli na sztandary szkół noszących imię Nauczycieli Tajnego Nauczania i jeszcze odkryty narodową flagą monument, przecięt także im poświęcony. Przez lata oczekiwali na tę chwilę, więc kiedy towarzysząca ceremonii Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego grała „Jeszcze Polska...” na twarzach weteranów widać było łzy.

Mimo wzruszenia podniosłością chwili, wiele przybyłych na uroczystość osób zwróciło uwagę na „wielkich nieobecnych”. Nie przybył, oczekiwany z nadzieją, honorowy patron budowy pomnika, **Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski**. Reprezentowała go szefowa kancelarii, minister **Jolanta Szymanek-Deresz**, która podobnie jak **Wojciech Starzyński**, doradca premiera, przewodziła posłanie na ręce prezesa Broniarza. Na poświęconej nau-

szłość” niezbędne jest opracowanie historyczne dotyczące działań Związku na rzecz młodych nauczycieli.

Wniosek **Jana Zaciury** poparła **Anna Molenda**, przedstawicielka najmłodszego pokolenia związkowców, uznając, że pierwszym krokiem w tym kierunku stało się reaktywowanie przy Zarządzie Głównym Klubu Młodego Nau-

czyciela. Darząc szacunkiem tych, którzy tworzyli 95 lat historii ZNP, pokolenie wstępujące jest przekonane, że właściwą drogą Związków powinna być tolerancja.

Wszystkie wystąpienia w dyskusji panelowej, także referat **dr. Piotra Simbierowicza** o historii i teraźniejszości ZNP w środowisku nauki i szkolnictwa wyższego, zostały opublikowane w wydaniu specjalnym „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”. Znalazło się w nim także opracowanie prof. **Jana Hellwiga** omawiające działania ZNP na rzecz podnoszenia kwalifikacji nauczycieli.

Prezes Sławomir Broniarz podsumowując obrady wyraził nadzieję, że Związek — bogaty przeszłością, nowoczesny w działaniu, będzie aktywnie współtworzył oświatową rzeczywistość.

Z okazji 95-lecia ZNP za zasługi w działalności związkowej Medale „Zasłużony dla Związku Nauczycielstwa Polskiego” otrzymali: **Maria Aulich**, **Czesław Banach**, **Stanisław Czeranka**, **Renata Dietz**, **Bolesław Grześ**, **Teresa Janiszewska**, **Janina Jura**, **Ewa Moroz**, **Janina Paletko**, **Kazimierz Piłat**, **Tadeusz Suberlak**, **Tadeusz Toczek**, **Kazimierz Tokarski**, **Maria Uhl**, **Marian Walczak**, **Henryka Witalewska**, **Wacław Wojtyński**, **Jan Zaciura**, **Jan Zarębski**

Doszły one do skutku 13 listopada. Premierowi **Jerzemu Buzkow** towarzyszył minister **Teresa Kamińska** oraz minister **Edmund Wittbrodt**. Ze strony Związku do Kancelarii Premiera udał się cały Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP.

Prezes **Sławomir Broniarz** już w pierwszych minutach spotkania stwierdził, że nie do przyjęcia jest metoda postępowania wobec partnerów związkowych polegająca na całkowicie różnym traktowaniu poszczególnych organizacji. A wiadać to na przykładzie stosunku premiera do sporu wniesionego przez ZNP.

Strona ZNP kolejny raz przedstawiała najważniejsze postulaty, w tym żądanie pełnego wywiązania się z zobowiązań placowych wobec nauczycieli ● przywrócenia im statusu pracowników państwowego ● gwarancji plac nauczycielskich niezależnych od zasobności kas samorządu i negocjowania ich wysokości na szczeblu centralnym ● wycofania rządowego projektu nowelizacji Karty Nauczyciela zakładającego zmniejszenie wskazanika udziału płacy zasadniczej w przeciętnym wynagrodzeniu ● zagwarantowania samorządom spłaty ich kredytów zaciągniętych na podwyżki plac i ustanowienia specjalnych rezerw budżetowych na ten cel ● w związku z kolejnym etapem reformy strukturalnej — opracowania i wdrożenia alternatywnych form zatrudnienia nauczycieli ● wdrożenia osłon socjalnych dla tych nauczycieli, którzy nie będą mogli kontynuować pracy, osłony te powinny być równe minimum 12 miesięcznemu wynagrodzeniu, a na ten cel musi być uruchomiona rezerwa ● waloryzacji plac w roku 2000 i następnych wskaźnikiem inflacji realnej, a nie tylko planowanej ● zrewidowania polityki wobec edukacji narodowej i przywrócenia jej rzeczywistego priorytetu w budżecie państwa.

Członkowie OKP ZNP wyrazili ponadto coraz większe zaniepokojenie i obawy przed zwiększeniem finansowania szkolnictwa prywatnego i społecznego, kosztem samorządowego, przed nową falą oszczędzania na oświacie, co już zapowiadają projekty przyszłorocznego budżetu, ujawnianymi planami spekulacji struktur zatrudnienia, szczególnie w niebogaty, gminnych placówkach. Nie takie były założenia reformy oświaty, nie to obiecywało się jej podopiecznym i jej pracownikom — podkreślali wszyscy uczestniczący w tym spotkaniu członkowie OKP ZNP. Padają przy tym konkretne przykłady i dowody potwierdzające obawy, żywno przez coraz większą liczbę nauczycieli i wszystkich, którzy uważnie przyglądają się sytuacji w oświacie.

Obok OKP ZNP w spotkaniu z premierem, ministrem edukacji wzięło udział kierownictwo nauczycielskiej „S”. Premier **Jerzy Buzek** stwierdził że to spotkanie było podzieleniem się nie najlepszymi wiadomościami o sytuacji w oświacie i apelował o zrozumienie dla trudnej sytuacji rządu. Jeśli objaśnienia te wyraźnie zostały zaakceptowane przez drugi związek, to absolutnie nie usatysfakcjonowały członków OKP ZNP, co wyrażone zostało w dyskusji.

Obszerna relacja — za tydzień

MARIA AULICH

## PO TRZECH MIESIĄCACH

Musią minąć prawie kwartał, trwać protest związkowy, musieli napłynąć dziesiątki stanowisk organizacji samorządowych wskazujących racje Związku Nauczycielstwa Polskiego w sporze o finanse oświaty, by rząd premiera **Jerzego Buzka** wreszcie zdecydował się podjąć rozmowy z ZNP.

Doszły one do skutku 13 listopada. Premierowi **Jerzemu Buzkow** towarzyszył minister **Teresa Kamińska** oraz minister **Edmund Wittbrodt**. Ze strony Związku do Kancelarii Premiera udał się cały Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP.

Prezes **Sławomir Broniarz** już w pierwszych minutach spotkania stwierdził, że nie do przyjęcia jest metoda postępowania wobec partnerów związkowych polegająca na całkowicie różnym traktowaniu poszczególnych organizacji. A wiadać to na przykładzie stosunku premiera do sporu wniesionego przez ZNP.

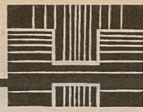
Strona ZNP kolejny raz przedstawiała najważniejsze postulaty, w tym żądanie pełnego wywiązania się z zobowiązań placowych wobec nauczycieli ● przywrócenia im statusu pracowników państwowego ● gwarancji plac nauczycielskich niezależnych od zasobności kas samorządu i negocjowania ich wysokości na szczeblu centralnym ● wycofania rządowego projektu nowelizacji Karty Nauczyciela zakładającego zmniejszenie wskazanika udziału płacy zasadniczej w przeciętnym wynagrodzeniu ● zagwarantowania samorządom spłaty ich kredytów zaciągniętych na podwyżki plac i ustanowienia specjalnych rezerw budżetowych na ten cel ● w związku z kolejnym etapem reformy strukturalnej — opracowania i wdrożenia alternatywnych form zatrudnienia nauczycieli ● wdrożenia osłon socjalnych dla tych nauczycieli, którzy nie będą mogli kontynuować pracy, osłony te powinny być równe minimum 12 miesięcznemu wynagrodzeniu, a na ten cel musi być uruchomiona rezerwa ● waloryzacji plac w roku 2000 i następnych wskaźnikiem inflacji realnej, a nie tylko planowanej ● zrewidowania polityki wobec edukacji narodowej i przywrócenia jej rzeczywistego priorytetu w budżecie państwa.

Członkowie OKP ZNP wyrazili ponadto coraz większe zaniepokojenie i obawy przed zwiększeniem finansowania szkolnictwa prywatnego i społecznego, kosztem samorządowego, przed nową falą oszczędzania na oświacie, co już zapowiadają projekty przyszłorocznego budżetu, ujawnianymi planami spekulacji struktur zatrudnienia, szczególnie w niebogaty, gminnych placówkach. Nie takie były założenia reformy oświaty, nie to obiecywało się jej podopiecznym i jej pracownikom — podkreślali wszyscy uczestniczący w tym spotkaniu członkowie OKP ZNP. Padają przy tym konkretne przykłady i dowody potwierdzające obawy, żywno przez coraz większą liczbę nauczycieli i wszystkich, którzy uważnie przyglądają się sytuacji w oświacie.

Obok OKP ZNP w spotkaniu z premierem, ministrem edukacji wzięło udział kierownictwo nauczycielskiej „S”. Premier **Jerzy Buzek** stwierdził że to spotkanie było podzieleniem się nie najlepszymi wiadomościami o sytuacji w oświacie i apelował o zrozumienie dla trudnej sytuacji rządu. Jeśli objaśnienia te wyraźnie zostały zaakceptowane przez drugi związek, to absolutnie nie usatysfakcjonowały członków OKP ZNP, co wyrażone zostało w dyskusji.

Obszerna relacja — za tydzień

WOJCIECH SIERAKOWSKI



## W grudniu minie 75 lat od śmierci Ksawerego Praussa — nauczyciela, działacza związkowego i oświatowego oraz redaktora „Głosu Nauczycielskiego”.

Urodził się 12 listopada 1874 r. w Warszawie, imię otrzymał na pamiątkę dziadka — powstańca z 1863 r. Uczył się w Radomiu i Kielcach w gimnazjach rządowych. Jego uczniowska odwaga polegała na głośnym wyrażeniu protestu przeciw rosyjskiej szkole. Za to został skreślony z listy uczniów. Odszedł ze szkoły z tak zwanym „wilczym biletem”. Dla rodziców jedynym wyjściem z tego rodzaju sytuacji było umieszczenie syna w szkole prywatnej w Warszawie. Maturę zdał eksternistycznie w Petersburgu, tam też rozpoczął studia.

W latach studenckich zetknął się z organizacją socjalistyczną i w 1895 r. wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). 16 marca 1902 r. Prauss został aresztowany i osadzony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, następnie przewieziony do Petersburga. Przebywał w szczególnie trudnych warunkach za karę, że odmawiał zeznań. Pobyt

je zwierzał. Dodatkowo takie zajęcia poprawiały fizyczną sprawność dzieci, hartowały i wpływały korzystnie na ich rozwój.

Choroba nie pozwoliła Praussowi na czynną służbę w wojsku, lecz jego doświadczenie pedagogiczne i zdolności organizacyjne zostały wykorzystane. W kwietniu 1915 r. — jako delegat Departamentu Organizacyjnego Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) — podjął pracę nad szkolnictwem na terenach zajmowanych w toku wojny przez państwa centralne.

Z polecenia władz NKN Prauss przystąpił do organizowania Centralnego Biura Szkolnego (CBS) — organizacji zajmującej się tworzeniem polskiego szkolnictwa. Faktycznie Biuro było tajnym polskim ministerstwem oświaty. Kierownikiem Biura został Prauss, jego najbliższą współpracownicą była żona. Zofia Praussowa zajmowała

Działalność Biura była „solą w oku” władz austriackich. W maju władze znalazły pretekst, aby aresztować Praussa i przez to zdeorganizować pracę Biura. Rozpoczęło się śledztwo, w wyniku którego władze austriackie zarządziły natychmiastową likwidację filii CBS w Piotrkowie i centrali w Dąbrowie Górniczej. W rok później przeniósł się do Warszawy i został dyrektorem prywatnej szkoły średniej Kazimierza Rychłowskiego. Nie zaniechał jednak pracy społecznej w środowisku nauczycielskim.

W grudniu 1916 r. odbył się pierwszy legalny zjazd nauczycieli szkół elementarnych Królestwa Polskiego. Zwołanie zjazdu było możliwe dzięki porozumieniu się nauczycieli pod okupacją niemiecką oraz współpracy Praussa z Komisją Szkolną Ziemi Radomskiej — dlatego Radom wybrano na miejsce spotkania. Na zjeździe powołano Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych (ZNPSP).

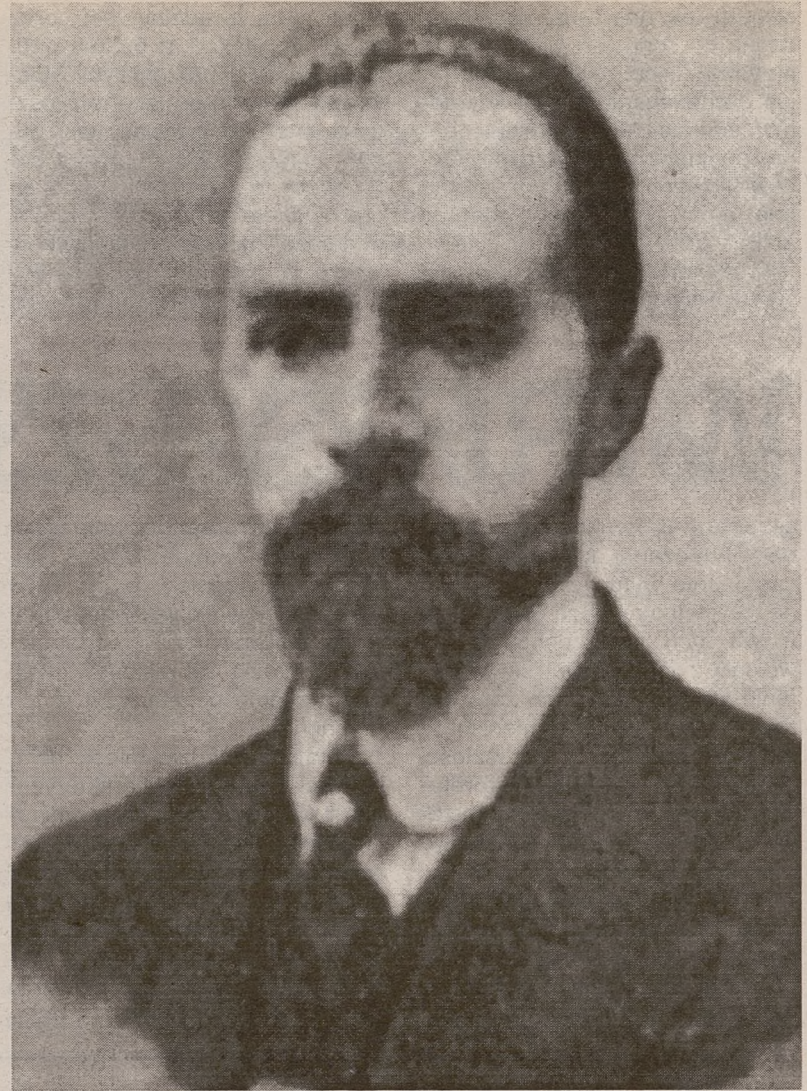
Komisja Organizacyjna ZNPSP powołała Praussa do Wydziału Wykonawczego, a on sam podjął się prowadzenia sekretariatu Zrzeszenia w Piotrkowie. Od tej pory aż do jesieni brał udział w pracy przy tworzącym się Zrzeszeniu pełniąc systematycznie dyżury w Zarządzie Głównym. Pracując w Zarządzie Prauss zaczął zabiegać o uzyskanie koncesji na czasopismo, które miało być organem prasowym Zrzeszenia. Koncesję wkrótce otrzymano i w ten sposób zaistniał „Głos Nauczycielski”. Redaktorem „Głosu” został Zygmunt Nowicki, a w skład zespołu redakcyjnego weszli: Ksawery Prauss, Konrad Klimek i Tomasz Koziorny. Pierwszy numer pisma ukazał się w czerwcu 1917 r.

W grudniu 1917 roku planowany był Zjazd Delegatów Zrzeszenia. Jednak kilka dni przed zjazdem stan zdrowia Praussa tak bardzo się pogorszył, że musiał na parę miesięcy zrezygnować z pracy. Prauss swoje propozycje wyraził w broszurze *W sprawie realizacji powszechnego nauczania w Królestwie Polskim*, wydanej w kwietniu 1917 r. Podstawą nauczania miała być 5-letnia szkoła elementarna, jednak odmiennie przebiegałoby nauczanie w szkołach miejskich i szkołach wiejskich. Projekt ten został przyjęty na okres przejściowy, do czasu stworzenia jednolitej szkoły dla wszystkich dzieci.

W 1918 r. Polska stała się wolnym i suwerennym krajem. 17 listopada 1918 r. został wybrany pierwszy rząd niepodległej Rzeczypospolitej. Na czele rządu stanął Jędrzej Moraczewski, a ministrem oświaty został Ksawery Prauss.

Nauczyciele z Naczelnego Zarządu Związku Nauczycielstwa Ludowego i Zarządu Głównego Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych uchwalili następującą rezolucję: (...) „Osoba bowiem Ministra oświaty stanowi rękojmię, że postulaty szkoły powszechnej i nauczycielstwa rychło zostaną urzeczywistnione. Głęboka znajomość sprawy szkolnej i dróg jej rozwoju, poznanie duszy nauczycielskiej i dążności organizowanej rzeszy pracowników na niwie oświaty szkolnej, każą żywić nadzieję, że Minister oświaty, oparty na zaufaniu stanu nauczycielskiego, wspierany jego radą i pomocą, spełni wielkie zadania, jakich oczekuje od niego wyzwolone z pęt niewoli szkolnictwo polskie.”

Minister Prauss z ogromu zadań, jakie stały przed nowym ministerstwem, wybrał najważniejsze i zebrał je w tak zwany program oświatowy, który został opublikowany w numerze 5 „Głosu Nauczycielskiego” w styczniu 1919 r. Program zakładał poprawę bytu nauczycieli, zadbanie, aby ich finansowe i społeczne warunki były wystarczające, a oni sami mogli poświęcić się wyłącznie pracy pedagogicznej. Następnym krokiem miało być zjednoczenie szkolnictwa w całym kraju i objęcie go jednym zarządzeniem. Aby sprostać temu zadaniu, ministerstwo zamierzało włączyć do pomocy



Fot. Archiwum

# PEDAGOG REDAKTOR SENATOR

w więzieniu spowodował kłopoty zdrowotne, zachorował na gruźlicę. Ze względu na stan zdrowia został przewieziony do szpitala, z którego udało się zorganizować ucieczkę. Prauss w ciężkim stanie, z wysoką gorączką został przewieziony do Zakopanego.

W czasie rewolucji 1905—1907 powrócił do Warszawy i został nauczycielem. Należał do grupy organizującej tak zwane Koło Wychowawców, a następnie Polski Związek Nauczycielski (PZN). PZN był jedną z trzech organizacji powstałych w 1905 r. Prauss był aktywnym członkiem i gorącym orędownikiem związków i stowarzyszeń nauczycielskich. Uważał, że związki nauczycielskie zadbały o lepsze warunki pracy dla nauczycieli, podniosły rangę zawodu i przyczyniły się do podniesienia kwalifikacji poprzez różnego rodzaju formy pomocy i dokształcania.

Nadal zajmował się działalnością polityczną zakazaną przez zaborcę. Wielokrotnie aresztowany, ostatecznie otrzymał administracyjny nakaz opuszczenia Królestwa Polskiego. Wyjechał do Francji i rozpoczął studia na Sorbonie, na wydziale przyrodniczym. Naukę ukończył licencjatem z biologii, geologii i geografii. W 1911 r. przyjechał razem z rodziną do Zakopanego, które było azylem dla uchodźców politycznych z zaboru pruskiego i Królestwa Polskiego — leżało przecież w Galicji.

Chciał uczyć dzieci patriotyzmu i postawy obywatelskiej, kształcić młodych Polaków na ludzi światłych, odpowiedzialnych, którzy swobodnie posługują się językiem polskim i obcym, znają historię Polski, posiadają obszerną wiedzę ogólną. Szczególną uwagę zwracał na naukę języków obcych i ogólny, harmonijny rozwój psychofizyczny dziecka. Zupełną nowością, całkowicie oryginalnym pomysłem Praussa były zajęcia na powietrzu. Uczniowie obserwując przyrodę, uczyli się biologii, geografii, fizyki, poznawali topografię terenu i podpatrywali zwyczaje

się głównie pracą wśród stowarzyszeń nauczycielskich. Do zadań CBS należało zbieranie danych dotyczących oświaty na terenach wolnych od okupacji rosyjskiej oraz gromadzenie informacji o rozporządzeniach władz austriackich i niemieckich dotyczących spraw szkolnych. Przy CBS zorganizowano również oddział pośrednictwa pracy dla nauczycieli.

Działalność Biura określały postanowienia konferencji z 30 maja 1915 r., które zalecały tworzenie przy radach miejskich i powiatowych komisji szkolnych, przekształcenie tych komisji w rady szkolne na terenie okupacji austriackiej oraz spolszczenie szkół uwolnionych spod okupacji niemieckiej i propagowanie niezależności od władz okupacyjnych. Zadania komisji szkolnej były wyznaczane w zależności od terenu, na którym komisja działała. Na terenie okupacji niemieckiej najważniejszym zadaniem było utrzymanie istniejących szkół i zakładanie nowych. Czuwano nad tym, aby szkoły już funkcjonujące i nowo powstałe prowadzone były w polskim duchu narodowym. W Galicji do zadań komisji i rad szkolnych należało dopilnowanie, aby przeprowadzona reforma szkolna była korzystna dla Polaków. W Królestwie Polskim komisje miały współdziałać ze szkolnictwem prywatnym w celu wypracowania wzoru polskiej szkoły. Biuro zabiegało także o gruntowną reformę programów nauczania, opracowania i wydania nowych podręczników i zrewidowania dotychczasowych.

Bezpośrednia działalność Biura w środowisku nauczycielskim polegała na organizowaniu dokształcania, szczególnie dla nauczycieli szkół ludowych. Wydano wiele broszur i poradników na temat oświaty wśród ludu, pod wspólnym tytułem „Biblioteka Nauczyciela Ludowego”. Biuro widząc potrzebę kształcenia nauczycieli, opracowało program dla seminariów nauczycielskich dwóch typów: jednorocznych i trzyletnich.

przedstawicieli władz szkolnych, związków nauczycielskich oraz osoby cieszące się w swoim środowisku autorytetem, a jednocześnie chętne do współpracy. Minister Prauss miał jasno zarysowany plan rozwoju szkolnictwa w wolnej Polsce. Najważniejsze były: powszechność i bezpłatność nauczania. Nauka obowiązkowa miała trwać 7 lat. Projekt sugerował, aby nadzór nad szkołami należał wyłącznie do władz świeckich, również świecka powinna być administracja szkolna. Postulował, by między szkołami powszechnymi, najniższymi nawet zorganizowanymi a szkołami wyższymi była zachowana ciągłość w programie. Miało to ogromne znaczenie dla najzdolniejszych dzieci chłopskich i robotniczych, które wówczas mogłyby bez problemów przechodzić ze szkół najniższych do najwyższych. Wyższe wykształcenie miało być dostępne dla każdego, a zależne wyłącznie od zdolności i pracowitości ucznia.

Założenia programu oświatowego zgodne były ze stanowiskiem związków nauczycielskich, które już wcześniej postulowały wprowadzenie siedmioletniej obowiązkowej szkoły powszechnej i bezpłatnego nauczania. Program, mimo pewnych niedociągnięć, spotkał się z życzliwym przyjęciem i zyskał aprobatę nauczycieli. Od chwili ogłoszenia programu oświatowego Prauss oczekiwał od nauczycieli współpracy i współodpowiedzialności za polską szkołę. Zwracał się do nich po radę i pomoc. W styczniu 1919 r. na zjeździe połączonego nauczycielstwa ludowego byłej Kongresówki i Galicji, przedstawił projekt swojej pracy w ministerstwie. Zgromadzonych tam nauczycieli potraktował jak gremium doradcze prosząc, aby wnikliwie rozpatrzyć przygotowane ustawy szkolne. W ten sposób podkreślił autorytet i godność zawodową nauczycieli. Zgodnie z zapowiedzią zawartą w programie oświatowym — wniosł do Rady Ministrów projekt o płacach nauczycielskich. 18 grudnia 1918 r. przeprowadził dekret w tej sprawie, który wszedł w życie 1 stycznia 1919 r. Dekret ukazał się w Dzienniku Praw Państwa Polskiego, w Warszawie 28 grudnia 1918 r. pod numerem 65, s. 157, jako „Dekret tymczasowy o stabilizacji

i wynagrodzeniu nauczycieli szkół powszechnych” i podobnie jak program oświatowy został zamieszczony na łamach „Głosu”. Dekret wprowadzał po raz pierwszy pojęcie szkoły powszechnej i określał płace nauczycieli, wymieniając jej składniki pieniężne i świadczenia w naturze.

Od początku 1919 r. Prauss, ze względu na stan zdrowia, nie brał udziału w posiedzeniach Rady Ministrów. 16 stycznia 1919 r. opuścił ministerstwo wraz z całym ustępującym gabinetem. Po opuszczeniu ministerstwa wyjechał do Zakopanego na kurację. W miarę swoich sił włączał się w życie miasta. Dzięki jego staraniom został wybudowany nowy gmach dla muzeum (nadal w tym budynku mieści się Muzeum Tatrzańskie), a w starym urządził tani dom wycieczkowy przeznaczony dla wycieczek szkolnych i ludowych. Dom otrzymał imię księdza Stolarczyka — dawnego proboszcza w Zakopanem. Pasją Praussa była turystyka, był pomysłodawcą akcji państwowej ochrony przyrody, rozpoczął pracę nad projektem podziału Tatr na strefy ochronne. W 1922 r. poczuł się na tyle dobrze, że zapragnął powrócić do życia publicznego. Otrzymał propozycję kandydowania do senatu i został senatorem z listy PPS województwa warszawskiego. Przyjaciele obawiali się, że praca w senacie może wpłynąć niekorzystnie na jego zdrowie, lecz on rozwiął ich wątpliwość mówiąc: „Od kilku lat siedzę w Zakopanem beczynnie. W senacie może się jeszcze na co przydam, a zresztą, chcę skończyć życie przy pracy, choćbym miał sobie je przez to skrócić”. Choroba coraz bardziej się rozwijała i w związku z tym wyjechał na kurację do Arco we Włoszech. Tam zmarł 14 grudnia 1925 r. 18 grudnia 1930 r. został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Niepodległości.

W czasie, jaki upłynął od śmierci Ksawerego Praussa, dorosły już trzy pokolenia, a świat wokół nas zmienił się zupełnie. Nadal jednak potrzebni są tacy ludzie jak on — oddani pracy idealistycznie. Jego postawa społeczna wciąż stanowi godny do naśladowania wzór dla dzisiejszych nauczycieli. Normy moralne, zasady etyczne, którymi się kierował, są ponadczasowe, uniwersalne.

DANUTA BARTOSZ

O doradztwie metodycznym, o gminach, co chciałyby, ale ich nie stać i umowach wciąż tylko projektowanych, z **KRYSTYNĄ PAWLAK**, koordynatorem do spraw oświaty w Urzędzie Miasta Łęczycy, rozmawia Wojciech Sierakowski.

# FURTKA I KASA

— *Podczas konferencji samorządów małych miast pani wystąpienie w sprawie sytuacji w powiatowej oświacie brzmiało jak, nie przymierzając, mowa oskarżyciela w procesie przeciwko tym podnoszącym rękę na powiatową kasę i jej interesy. Aż tak, po reformie administracyjnej i strukturalnej w edukacji, jest wam źle?*

Krystyna Pawlak — Z pewnością nie najlepiej, choć może nie tak dramatycznie, jak pan to odebrał. Dzisiaj, po rewolucji na mapie administracyjnej nasze miasto i powiat znalazły się w strukturach województwa łódzkiego, dotąd byliśmy w Płockiem. Mówiąc o doradztwie metodycznym ma ta informacja istotne znaczenie, chociażby dlatego, że nasi doradcy metodyczni zatrudniani byli przez wojewódzki ośrodek metodyczny w Płocku. W myśl przepisów reorganizujących administrację rozwiązano z nimi umowę o pracę i w rezultacie w jednej chwili... pozbyliśmy się wszystkich doradców metodycznych na naszym terenie. A stało się tak w sytuacji, gdy właśnie weszła kolejna reforma — edukacji, która szczególnie znaczenie przypisała właśnie doradztwu.

— *Nie ukrywam, że nie bardzo rozumiem — przecież tak naprawdę owi doradcy, konkretni ludzie, mieszkali na waszym terenie i jeśli Płock rozwiązał z nimi umowę o pracę, to powinny one zostać nawiązane przez WOM w Łodzi.*

— Naturalnie, że powinny, ale skąd ten ostatni mógł mieć przydzieloną odpowiednią ilość etatów? Nie miał, bo reformując oświatę o takim „drobiazgu” nikt zdaje się nie pomyślał. W efekcie w strukturze organizacyjnej WOM-u nie było wzrostu zatrudnienia metodyków. A my z kolei w związku z tym nie mieliśmy doradców. I ten problem nadal dotyczy dwóch powiatów, które znalazły się w strukturach województwa łódzkiego, czyli właśnie naszego powiatu łęczyckiego, który skupia 9 gmin i powiatu kutnowskiego z 12 gminami.

— *Ilu waszych nauczycieli pozbawionych zostało zatem opieki metodycznej i doradztwa?*

— W naszym powiecie łęczyckim dotyka to około 700 pedagogów...

— *... biorąc zaś pod uwagę, że powiat kutnowski jest większy, to razem około 2000 nauczycieli pozostaje bez pomocy ze strony powołanych ku temu instytucji.*

— Taka mniej więcej ilość nauczycieli formalnie pozostaje bez przypisanych do nich etatów doradców metodycznych. Mówię formalnie, bo na szczęście pomoc metodyczna może być im świadczona. Nie zostaliśmy bez doradztwa dlatego, że WODN w Łodzi zaproponował nam swą pomoc w każdej potrzebie. Istnieje tu jednak pewne „ale” — otóż za wiele form tej pomocy my po prostu musieliśmy płacić. Na przykład za niezbędne wspomaganie związane z oceną pracy, mianowaniem. Nie mając osób, które z urzędu pełniłyby dla nas tę funkcję doradcza, musieliśmy umawiać się z konkretnymi specjalistami zatrudnionymi w WODN-ie i regulować to ze środków budżetowych placówki.

— *Jak ta sytuacja wygląda teraz, kiedy tak wiele mówi się o nowym projekcie doradztwa metodycznego, wspomaganie nauczycieli?*

— Moja opinia nadal jest cierpka i gorzka, bo już od co najmniej kilku miesięcy wciąż tylko wojujemy, by zorganizować to doradzt-

wo. Odbyło się już kilka spotkań z WODN w Łodzi i okazało się, że problem dotyka wszystkich gminy, które w wyniku reorganizacji zmieniły przynależność do województwa i są w takiej sytuacji jak nasza.

— *Nowe, wielkie województwo okazuje się być dla niektórych lepszą, a dla innych gorszą matką?*

— Powiedziałabym raczej, że niektóre jej dzieci są jakby pechowe. Jak już mówiłam, mimo że województwo zostało znacznie powiększone, to nikt nie zaplanował wzrostu zadań dla tego ośrodka. Dlaczego? Bo MEN produkowało już nowe pomysły. Tak naprawdę jestem przekonana, że pozbyło się doradztwa metodycznego i jego finansowania. Reguły tej gry stały się tak niejasne, że my w powiatkach i gminach wciąż nie umiemy dotrzeć do ich sedna. Karta Nauczyciela mówi wyraźnie o 2,5 proc. na doskonalenie, lecz my ciągle szukamy, gdzie są te pieniądze? Bo w przekazywanych nam subwencjach my ich nie możemy dostrzec. Mimo naprawdę widocznych wysiłków niektórych pracowników łódzkiego WODN, by tę sprawę wreszcie popchnąć do przodu, to ze strony marszałka województwa, któremu podległe jest doradztwo, nie widać woli, by ten problem został wreszcie uregulowany. W rezultacie szefowa WODN groma-



Fot. archiwum

działa nas w różnym czasie i sytuacjach, podpowiadała porozumienia międzygminne, rozwiązania prawne, ale wszystkie one zakładały jedno — na zorganizowanie doradztwa gmina ma wyłożyć własne środki. WODN byłby pracodawcą doradców, a my z nim zawieralibyśmy umowy refundujące pełne koszty funkcjonowania doradców.

— *I jak to w sumie u was wyszło?*

— Żadna gmina powiatów łęczyckiego i kutnowskiego nie wyraziła na to zgody. Nie mamy zatem u nas ani jednego etatu doradcy metodycznego.

— *Biorąc pod uwagę nadal chude portfele gmin, dla których subwencje znów planuje się w dodatku zmniejszyć lub obciążyć innymi powinnościami, trudno przypuszczać, że rychło zmienią zdanie i rażno wezmą się za podpisywanie stosownych porozumień.*

— Ironia polega na tym, że w gminach, w organach prowadzących, sprawami oświaty zajmują się głównie osoby znające specyfikę oświaty, doceniające znaczenie doradztwa. Dlatego oni nie zamykają przed nim furtki.

— *Furtka jest, kasy nie ma?*

— Właśnie. Lecz jest i inny problem — otóż gminom wciąż strasznie trudno jest się przyzwyczaić, że oświata to jest ich zadanie, ona nadal niejako „dołożona jest” do samorządu, którego ludzie, bywa wciąż, wytykają jak dużo muszą do niej dopłacać. W przypadku naszej gminy koszty oświaty sięgają 35 procent budżetu i niektórzy radni uznają, że więcej nie sposób do niej dołożyć.

— *A co mają powiedzieć w tych samorządach, w których ten procent jest dwa razy większy?*

— Myślę, że mają jeszcze więcej podobnych kłopotów. I mówiąc szczerze, nie chciałabym być na ich miejscu. Uczestnicząc w tym wszystkim, co dzieje się teraz w oświacie, jestem coraz bardziej przekonana, że ekipa poprzedniego ministra, przygotowująca te „rewolucje”, była bardzo zmyślnym, by nie powiedzieć — przebiegłym zespołem, bo trzeba było nie lada talentu, aby do zaakceptowania planu tego wszystkiego co się dzieje, tak łatwo namówić związki zawodowe...

— *...powinno to brzmieć — jeden związek, za to współzrządcy. Bo ZNP od początku twierdził, że takie „rewolucje” bez pieniędzy, to metoda na jedynie zwiększanie kłopotów. Co widać nie tylko w doradztwie, o którym mówimy, ale zwłaszcza sytuacji gmin i nauczycieli wciąż czekających na obiecane podwyżki.*

— Myśmy od początku wiedzieli, że na nowe wynagrodzenia pieniędzy nie ma, ale przecież naszego głosu przez parę miesięcy nikt nie chciał słuchać. Były minister edukacji

kolejne problemy wynikające z nadmiernego dążenia ministerstwa do standaryzacji tego, co dzieje się w oświacie. Otóż te standardy, o których mówi MEN, są być może dobre w dużych ośrodkach, ale nie sprawdzają się w szkołach małych i tak zwanych wygaszanych, także z powodów właśnie kadrowych. Nie mówiąc już o etyczno-moralnych, jakie pojawiają się w przypadku tych nauczycieli, którym do emerytury brakuje roku, dwóch, a ich szkoła z powodu pustki w gminnej kasie ulega likwidacji. W gminach niechętnie łączone są klasy dwudziestoosobowe, bo tu się wie, że dziecko, to nie szafa, którą można dowolnie przesuwać, bo tu dzieci są bliższe wójtowi niż ministrowi. Zmuszanie gmin do stosowania wyższych standardów liczebności klas, to zarazem większe redukcje zatrudnienia. A gminy wcale nie chcą rozstawać się z nauczycielami, bo to one będą płaciły odprawy, a gdy wyprodukuje kolejnego bezrobotnego, to będą musiały na swoje garnuszki wziąć jego i jego dziecko — na bezpłatny obiad i podręcznik, pomoc finansową, kolonie. Gminy nie chcą produkować bezrobotnych ze względów społecznych i ze względu na polityczny tego oddźwięk.

— *Czy pani już czuje taki oddźwięk?*

— Zdecydowanie tak. Ja z zarządem wiele godzin spędziłam nad projektami organizacyjnymi i w związku z tym nad zwalnianiem ludzi...

— *Z czego zatem będziecie sponać kredyt, jeśli zostaniecie zmuszeni go wziąć na zaspokojenie potrzeb waszej oświaty?*

— Z pewnością z dochodów przyszłego roku budżetowego, kosztem rezygnacji z innych działań inwestycyjnych. Licząc, że rząd zapłaci także odsetki od tych naszych zadłużeń nie z naszej winy.

— *No to ja pani szczerze współczuję, bo pozostaje tylko się i płakać. A doradztwo, od którego zaczęliśmy, nadal leży...*

— Ja nie siądę i nie zapłacę, bo ktoś musi to doprowadzić do finału. Najbardziej denerwuje jednak to, że mam pełną świadomość, iż w sytuacji gdy na oświatę ciągle brakuje nam pieniędzy wciąż musimy godzić się na takie rozdrobnienie doradztwa. Na marginesie mówiąc, wygląda to tak, że z jednej strony zwalniamy nauczycieli, a z drugiej w każdym powiecie będziemy zatrudniać armię ludzi, którzy mają wypełniać funkcję doradców. Na dzisiaj najpierw musimy mieć umowy między minimum 20 podmiotami-gminami. Już dochodzi do sporów prawników, kto i jak za to ma zapłacić. Zwłaszcza że gminy wciąż nie mogą doliczyć się pieniędzy, nie mówiąc już o tym, że nie mają także pełnego rozeznania, ile osób może korzystać z doradztwa. A biorąc pod uwagę nauczycielskie plany rozwoju zawodowego, które muszą być realizowane, gdy ktoś chce uzyskać wyższe niż obecne wynagrodzenie, wkrótce zacznie się... poiwowanie na doradców. I to jedyna optymistyczna konstatacja.

— *Ale czy nie brzmi to tak, jakbyście marzyli, aby wami ręcznie sterować? Minister wciąż mówi, że daje samorządom dużo pieniędzy i od nich zależą wszystkie sprawy.*

— Jak dużo i na ile zależą, pokazała sprawa podwyżek! Jak twierdzą, że ministerstwo edukacji widząc taką sytuację powinno natychmiast powiedzieć „stop”. To minister powinien być głównie zainteresowany doradztwem, a nie wójt czy burmistrz. Albowiem to on doprowadził do tego, że gminy niczego nie organizują. I to MEN najwyraźniej akceptuje. To jest przykra sytuacja dla kadry nauczycielskiej, która ma rozporządzenie w postaci kwitu, ale co z tego, skoro doradztwa jak nie było, tak nie ma.

W gminach pracownicy merytoryczni wydziałów oświaty są tak zapracowani, że nie są w stanie załatwić w pełni terminowo 100 proc. spraw związanych z oświatą. W mojej opinii minister edukacji musi pilnować, żeby jego nauczycielom nie działo się źle, tymczasem jak dotąd każdy szef resortu myśli głównie w kategoriach interesu ministra finansów. I tu mamy odpowiedź na cały szereg pytań o sprawę oświaty.

— *Dziękuję za rozmowę.*



**Jeśli na Śląsku uroczystości Jubileuszu Związku obchodzono w Teatrze Muzycznym, w Bydgoszczy w tamtejszej Filharmonii, w Poznaniu w auli liceum, to okręg podlaski świętował w augustowskim Domu Nauczyciela i... w polskiej szkole w Wilnie.**

„Ameryka miała szczęście do Kolumba, Zakopane do Chałubińskiego, Augustów do Związku Nauczycielskiego” — tak w latach trzydziestych w miejscowym „Naszem Głosie”, działacz związkowy Bronisław Chudzik, skomentował nadanie jednej z jego ulic nazwy **Aleja Związku Nauczycielstwa Polskiego**. W ten sposób Rada Miasta dziękowała wówczas Związkowi za zorganizowanie pierwszych kursów nauczycielskich i pracę w setkach kursów dla analfabetów, uruchomienie i utrzymywanie z własnych funduszy Biblioteki Publicznej, za pracę na polu samorządowym i propagowanie miasta jako miejscowości turystycznej.

# TO SIŁA MIASTA I LUDZI

Swego rodzaju mostem pomiędzy dawnymi a nowymi czasami było uhonorowanie Oddziału ZNP w Augustowie w ubiegłym roku medalem „Za zasługi dla miasta Augustowa”. A dziś przypominają o tym w pięknych słowach koleżanka **Genowefa Szymańska**, kronikarzka dziejów ZNP i tej ziemi. Była to serdeczna i ciepła opowieść o nauczycielach i ich pracy, o historii i zmaganiach z przeciwnościami, jakich ZNP i jego ludziom nie skąpiły ówczesne i późniejsze lata.

W dniu następnym **Andrzej Todorski**, podlaski prezes Związku, zabrał zaś wszystkich na wycieczkę w wileńskiej szkole.

**Na Litwie** funkcjonują dzisiaj **132** szkoły polskie, w samym Wilnie — 10. W sumie w polskich szkołach na Wileńszczyźnie **uczy się 22 tysiące uczniów**. **Vladislavo Sirokomles Vidurine Mokylela**, czyli **Szkola Średnia im. Władysława Syrokomli** w Wilnie, istnieje od 1954 roku. W jej 65 klasach — od I do XII — pod kierunkiem 120 nauczycieli uczy się 1 700 uczniów. Podobnie, jak u nas w większości są to pane.

**Jan Dowgiałło**, dyrektor szkoły wraz ze swymi zastępczyniami **Aliną Mieczkowską** i **Danutą Siłenie** witał gości — nauczycieli z Polski tradycyjnie, już u progu i prowadził do auli, gdzie czekały na wszystkich pięknie wystrojone dziewczęta i chłopcy z zespołu „Wilenka”. Pod kierunkiem **Gracjana Jagiełło** dały tak piękny koncert, że wzruszeń było co niemiara. Tańczyli, śpiewali, że „na Wileńszczyźnie pięknej polszczyzny nauczyciele uczą nas...” A potem wspólnie z nami, publicznością, odpiewali — „bo wszyscy Polacy, to jedna rodzina, starzy czy młodzi, chłopak czy dziewczyna”.

Dla zdecydowanej większości uczniów tej szkoły językiem wykładowym jest język ich ojców i dziadów — polski. Od II klasy szkoły podstawowej uczą się także, co jest zrozumiałe, języka litewskiego. Poza tym w trakcie nauki mają do wyboru również naukę języka angielskiego i niemieckiego. Bywa, że uczą się obydwu.

Jan Dowgiałło jest dyrektorem tej szkoły już od 17 lat. I jak mówi — robi wszystko, aby uczniowie jego szkoły nie mieli gorszych warunków do nauki niż inni. A konkurencja ma niemiata, ostatnio w nowo wybudowanej szkole, noszącej imię Jana Pawła II. Jest nowoczesna, wyraźnie lepiej wyposażona i „dopieszczana” przez polskie organizacje i instytucje niosące po-

moc dla Polonii, zwłaszcza Wspólnotę Polską. W rezultacie cieszy się zrozumiałym zainteresowaniem wlinian.

— W roku ubiegłym w gronie kandydatów do polskich szkół zaobserwowaliśmy nawet nieco mniejsze zainteresowanie nauką u nas — nie bez goryczy mówi dyrektor Dowgiałło. Lecz widząc pytanie w moich oczach od razu dodaje, że jednak rychno i z prawdziwą przyjemnością odnotowali powrót niektórych uczniów pod ich „stary” dach.

Skąd taka przemiana? W szkole imienia Syrokomli twierdzą, że to głównie rezultat rodzinnych tradycji, a po wtóre faktu, że ponad **65 proc. ubiegłorocznych absol-**

**wentów ich szkoły bez trudu dostało się do studia**. A to staje się coraz ważniejsze dla rodziców i uczniów. Od kilku lat o indeksy uczelni wyższych ubiega się coraz więcej polskiej młodzieży z Wilna i Litwy. Coraz częściej i to z powodzeniem walczą także o przyjęcie do szkół w Polsce. Takie plany mają też **Wiesława Walucko** i **Elżbieta Kzoborska**, maturzystki. Interesują się stosunkami międzynarodowymi i prawem, w Polsce mają nie tylko rodzinę, ale i przyjaciół. Martwią się tylko jednym — czy sprostatą testom egzaminów przeprowadzanych w polskim konsulacie w Wilnie.

— Chętnych do podjęcia studiów w Polsce jest bardzo wielu. W roku ubiegłym było ich 170, a miejsc tylko 30 — mówi Elżbieta. Nie traci jednak nadziei, podobnie jak koleżanka, że znajdzie się w gronie szczęśliwców.

Nie bez powodu uczniowie z polskiej szkoły w Wilnie tak często i chętnie uczestniczą w różnego rodzaju olimpiadach i konkursach organizowanych w naszych szkołach, z Olimpiadą Języka Polskiego włącznie. Ich wysiłek w tego rodzaju zmaganiach jest jednak niewspółmiernie większy niż uczniów w Polsce.

W rozmowach z gośćmi nikt oczywiście nie narzeka, ale nie jest dla nas żadną tajemnicą, że tak naprawdę dzieci i nauczyciele tej polskiej szkoły po cichu liczą na jednak większą pomoc ze strony wspólnoty polskiej. Chociażby w zapotrzebowaniu na książki i podręczniki. Na marginesie mówiąc, gdy rozmawiamy całkiem nieoficjalnie z Polakami z Wilna, i to nie z tej szkoły, styszymy, jak tu i ówdzie otrzymują „w darach” istne biblioteczne remanenty, pozycje niewiele mające wspólnego z programami nauczania w polskich szkołach na obczyźnie itp. Nam, nad Wisłą wydaje się, że gdy wysyłamy nasze nawet te najnowsze podręczniki do matematyki, fizyki czy biologii, to wszyscy powinni dziękować. Tymczasem Polacy na Litwie uczą się co prawda po polsku, ale...według programów litewskich! Więc może niektóre „działania pomocowe” wypadałoby przemysleć na nowo?

Co intrygujące, kiedy pytamy Polaków spotykanych na każdym kroku w stolicy Litwy, a zwłaszcza na wileńskiej Starówce, jak Polacy w Polsce powinni pomóc im — na Litwie, słyszymy, że... **po pierwsze nie traktując ich jak obcokrajowców. Bo oni nie tylko, że są Polakami, to**

**i nigdzie z Ojczyzny nie wyjeżdżali**. Podkreślił to zwłaszcza spotykany pod Ostrą Bramą starszy elegancki pan, który w jakże śpiewnie polszczyźnie opowiadał nam o Polakach na Litwie. I jednocześnie tłumaczył, dlaczego tak wielu rodaków zwłaszcza w tej okolicy wyciąga rękę po datki. To zresztą wtedy dowiedzieliśmy się, że jadąc na słynną Rossę warto mieć przy sobie i cukierki, i drobne pieniądze, bo w innym razie nie opędzimy się od biednych polskich dzieci towarzyszących wszystkim turystom zwiedzającym słynny wileński cmentarz. Fakt, tam tak właśnie jest...

Polskiej szkole im. Syrokomli my przytarliśmy komputer i trochę programów. Myślę, że przydadzą się. Dyrektor Jan Dowgiałło kilka lat temu przewidując rozwój znaczenia informatyki własnymi kanałami dotarł do Polonii amerykańskiej i zza oceanu przywiózł swoim uczniom 50 wprawdzie nie najnowszych, ale będących w dobrym stanie komputerów z Orleanu. Pod tym względem zatem szkoła jest jeszcze niezgorzej wyposażona.

Jednak już na pierwszy rzut oka widać, że jeśli idzie o tak zwaną substancję, to w szkole potrzebny jest remont. Pękają ściany, a tak zwana ścierka i proszek nie zastąpią wymiany instalacji. Problem w tym, że o środki na ten cel trudno, a na

wsparcie ze strony rodziców nie ma co liczyć.

A jak się żyje nauczycielom polskiej szkoły w Wilnie? Raczej dość skromnie. Przeciwnie za 18-godzinne pensum otrzymują miesięczne wynagrodzenie wynoszące około 100 dolarów. Jest to niewiele i dlatego większość nauczycieli ma godziny ponadwymiarowe, co w sumie daje nieraz i półtora etatu. Podobnie jak u nas, wysokość wynagrodzeń nauczycielskich wiąże się także ze stopniem awansu zawodowego.

O tych i innych problemach rozmawiam z nauczycielami w pokoju nauczycielskim, który nie różni się zbytnio od większości tego typu pomieszczeń w większości polskich szkół. Z wyjątkiem jednego — w przylegającym do pokoju nauczycielskiego pomieszczeniu zobaczyłam dwie rozłożyste kanapy i łodówkę. Nie zdziwi to jednak zbytnio, kiedy się spojrzy na plan lekcji. Zajęcia odbywają się tu bowiem od godzin rannych do późnopołudniowych — odpoczynek na kanapie staje się więc koniecznością, a nie zbytkiem.

A kiedy już o zaangażowaniu nauczycieli Szkoły Średniej im. Władysława Syrokomli w Wilnie mowa, to z pewnością taka wizyta jak nasza nie należy do rzadkości. Widać jednak, że gości z Polski podejmują z serca, a nie tylko kierując się dyplomatyczną kurtuazją. Stąd też po kilku godzinach pobytu w ich szkole z pewnością nie tylko ja czułam się jak wśród najlepszych przyjaciół. Takich, do których chce się wracać i chce się ich przyjmować u siebie.

Kiedy pytamy o uczniów, problemy wychowawcze, pani Alina Mieczkowska, wicedyrektorka, która w zakresie swych obowiązków ma właśnie nadzór nad klasami młodszymi i odpowiada za realizację zadań psychologiczno-pedagogicznych mówi krótko — są u nas jak w każdej szkole, ale nie ma na szczęście narkomanii, przemożności, łobuzerstwa, rozbojów. Dodając jednocześnie, iż uczniowie nie mają zbyt wiele czasu na włóczęgę po mieście, bo plan ich zajęć obowiązkowych i nadobowiązkowych jest bardzo bogaty. Istotnie, gdy my wędrujemy po szkolnych korytarzach, to z sali gimnastycznej dochodzą odgłosy gry w piłkę i komenda trenera. A godzina więcej niż wieczorowa.

**Na ziemię augustowską wracaliśmy jak z... wizyty prawie rodzinnej. Taka jest siła tego miasta i ludzi.**

KRYSTYNA STRUŻYNA

**Nazajutrz rano, po incydencie w Gimnazjum w Łaniewie, pod jego bramą pojawił się tłum reporterów. Wieczorem w placach telewizyjnych placówkę nazwano szkołą bicia.**

— Z wiadomości telewizyjnych i nieco później prasowych wynikało, że tu — za przyzwoleniem dwóch nauczycieli — został dotknięty pobity przez starszych kolegów uczeń z I klasy gimnazjalnej.

— Byłyśmy zaskoczone i jednocześnie oburzone taką interpretacją wydarzenia — mówi **Małgorzata Pałka**, dyrektorka Gimnazjum. Media podały wiele nieprawdziwych faktów — ale wiadomość poszła już w kraj. Szkołę, funkcjonującą zaledwie dwa miesiące, wyrządzono ogromną szkodę. Teraz z naszych uczniów sztych ich koledy z innych placówek.

Niewielka wieś Łaniewo leży w odległości 8 km od Lidzbarka Warmińskiego. Jest tu mocno podupadły już tartak, który swego czasu dawał chleb wielu jej mieszkańcom oraz zbudowana ponad 30 lat temu „tysiąclatka”. Był czas, kiedy w tym piętrowym budynku uczyło się ponad 140 dzieci. Ale z roku na rok ich liczba malała, aż w końcu została garstka — 50 uczniów. W tej sytuacji gmina postanowiła zreorganizować placówkę. Od nowego roku szkolnego parter zajmują klasy 0-III, zaś piętro — dwa oddziały Gimnazjum, które przez pierwszy rok funkcjonowało w Szkole Podstawowej w niedalekim Runowie.

— Decyzja o obniżeniu stopnia organizacyjnego podstawówki nie wszystkim się spodobała, co jest rzeczą zrozumiałą — mówi **Stanisław Piasecki**, naczelnik wydziału oświaty lidzbarskiego urzędu gminy. Powstał nawet 5-osobowy komitet obrony szkoły, któremu przewodniczył były wójt (pełniący tę funkcję 10 lat temu i odwołany po roku urzędowania). Jednak — jak twierdzi naczelnik — komitet ten nie miał wątpliwości, że w końcu większość rodziców uznała argumenty gminy i zgodziła się na dowóz dzieci do innych placówek, gdzie warunki nauki nie są bynajmniej gorsze niż w Łaniewie — podkreśla.

Obecnie w dwóch oddziałach Gimnazjum uczy się 45 dziewcząt i chłopców. Większość z nich dowożona jest szkolnym autobusem z okolicznych miejscowości. Grono pedagogiczne jest tu niewielkie. Każdy z czworga nauczycieli prowadzi po kilka przedmiotów. Pani dyrektor **Małgorzata Pałka** — język polski i rosyjski; **Anna Myśliwiec** — matematykę i fizykę; **Teresa Deja** — biologię, chemię i wychowanie fizyczne; zaś historię i geografę — pracujący na pół etatu **Stanisław Dyczewski**. Ponadto gimnazjaliści mają język angielski, którego naucza specjalistka z zewnątrz, zatrudniona na tzw. umowienie oraz uczą się religii, którą „wykłada” ksiądz proboszcz z pobliskiego Iłglnalnia.

Wszystkie trzy wymienione panie pracowały przednio w Szkole Podstawowej w niedalekim Babiaku, dokąd dojeżdżały z Lidzbarka Warmińskiego. W klasach miały niewiele ponad tuzin dzieci. Obecnie w I klasie gimnazjalnej, której wychowawstwem powierzono Annie Myśliwiec, jest 27 uczniów, zaś w II klasie, której wychowawczynią jest Teresa Deja — uczy się 18 dziewcząt i chłopców. Pani Anna — to młoda, zaledwie z rocznym stażem pracy, nauczycielka. Ma ukończony licencjat z matematyki i za rok będzie broniła dyplomu magistra na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Natomiast pani Deja ma już za sobą ponad 7 lat pracy w szkole. Rozpoczęła ją w Babiaku z dyplomem magistra inżyniera o specjalności biologii. Szybko jednak ukończyła kurs pedagogiczny w olsztyńskiej WSP oraz studia podyplomowe, dające jej uprawnienia do nauczania trzech przedmiotów. **To właśnie pomiędzy ich uczniami rozegrała się bójka, w rezultacie której nauczycielka biologii została oskarżona o to, że do niej podlegała, zaś nauczycielka matematyki — że nie reagowała.**

— Pierwsze tygodnie nowego roku szkolnego przebiegały spokojnie, choć niektórzy uczniowie dawali się nam we znaki, a w tej grupie również Emil, uczeń I klasy, którego wciąż trzeba było mitygować — mówią nauczyciele. Jednocześnie zdawali sobie sprawę, że zarówno uczniowie, jak i oni sami potrzebowali trochę czasu, aby dobrze się poznać i odnaleźć w nowych rolach i warunkach — podkreślają. Jednak nikt się nie spodziewał, że 11 października będzie tym dniem, który przyniesie szkole już na samym początku złą stawę.

— Tego dnia — a była to środa — pięć pierwszych lekcji upłynęło bez niespodzianek. Klópy zaczęły się po dzwonku na szósta lekcję. — Emil, uczeń I klasy, przekazał że się swoimi starszymi kolegami przy drzwiach II klasy, utrudniając im wejście na lekcję — opowiada pani Deja, nauczycielka biologii. Zwróciłam uwagę, aby poszedł do swojej sali. Ponieważ nie posłuchał, rzuciłam w stronę



swoich uczniów kilka słów, których już dokładnie nie pamiętam, ale coś w tym rodzaju: zabierzcie go do klasy, bo jest już po dzwonku. Co się dalej działo, nie wiem, bo weszłam do swojej sali, do której po chwili wróciło kilku moich chłopców. Ale jak się potem okazało, nastolatkom niewiele trzeba, aby zaprezentować swoją siłę fizyczną.

W tym czasie w klasie I miała być lekcja fizyki. — Po dzwonku weszłam do klasy i zauważyłam, że nie ma Emila, który siedzi w pierwszej ławce — relacjonuje z kolei nauczycielka matematyki. — Kilka minut potem zjawił się, a tuż za nim wpadło 4 uczniów. Wśród nich był

13-letni Emil Lisowski jest najstarszym dzieckiem z pięciorga rodzeństwa. Mieszka z matką i ojczymem w Runowie. Rodzina żyje biednie, ale dzieci nie korzystają z bezpłatnych obiadów, opłacanych przez gminny ośrodek pomocy, gdyż Lisowsky mają spore gospodarstwo rolne i do takiej pomocy się nie kwalifikują. — Jednak talerza zupy panie kucharki nigdy im nie odmawiają — słyszę od nauczycieli. Matka, około 30-letnia kobieta, słabo interesuje się zachowaniem i postępami w nauce swoich dzieci. Tak było w przypadku Emila, gdy chodził do podstawówki i tak jest teraz, gdy uczą się w niej jego młodszy brat

że Marcinowi „telewizja” również zapłaciła za wywiad, którego udzielił w swoim domu. Powiedzieli też, że o bójce wyjątkowo chętnie opowiadają do mikrofonu Marcin z I klasy, syn nauczycielki pracującej w klasach młodszych na parterze Gimnazjum, choć nie było go w tym dniu w szkole. — Pewnie się zemiścił za złe oceny — komentują. Jednocześnie ci sami uczniowie nie ukrywali, że nie darzą sympatii nauczycielki biologii, która jest — ich zdaniem — zbyt surowa w ocenach i zsortka w obecności. I nawet by się cieszyli, gdyby została zwolniona. Natomiast „ptakaliby za panią Myśliwiec, choć uczą się w niej jego młodszy brat

kułują — jedni twierdzą, że być może chodziło o dołożenie gminie za to, że obniżyła stopień organizacji placówki i niewykluczone, że zaczął w tym palce być wójt, inni — że być może któryś z ojców chciał się zemścić na któreś z nauczycielek za złe oceny dziecka.

Bo jak się okazuje, policję o incydencie poinformował tego samego dnia, ale dopiero po godzinie 18, ojciec jednego z uczniów tej szkoły, zastrzegając sobie anonimowość. W jego relacji — jak twierdzi **Lucjan Fedorowicz**, naczelnik Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Lidzbarku Warmińskim, sprawa wyglądała groźnie. Dyżurny

# POSZARPAŁY SIĘ

także Mietek, mający od roku — za zagładanie do kieliszka i zdemolowanie szkoły — nadzór kuratora. Nagle zaczęła się szamotanina i Emil w oka mgnieniu znalazł się z chłopcami pod tablicą. Krzyczałam, żeby się uspokoił. Po chwili — a wszystko działo się tak szybko — starsi chłopcy zniknęli, a Emil wstał z podłogi i udał się z placem w kierunku łazienki. Ponieważ nie chciał ze mną rozmawiać — kontynuuję pani Deja — wysłałam za nim uczniów, aby dowiedzieli się, czy coś mu się stało. Wkrótce usłyszałam, że chyba ma złamaną nogę. Pobiegłam więc do łazienki. Emil siedział na podłodze i płakał. Kiedy poprosiłam, by pokazał mi nogę, odburknął — jak zwykle zresztą — „a co to panią obchodzi moja noga”. W tym czasie dzieci poszły po panią dyrektor — mówi nauczycielka. Pani Pałka poleciła mi wrócić z uczniami do klasy, a sama zajęła się chłopcem.

Siedziałam w swoim gabinecie i zaintrygowana mnie nie milknący po dzwonku uczniowski gwar — opowiada dyrektorka. — Kiedy poszłam na górę, było już po bójce. W otwartych na oścież drzwiach pierwszej klasy stało kilkoro uczniów, pozostali byli z panią Myśliwiec w łazience, gdzie Emil siedział na podłodze, płakał, twierdząc, że boli go prawa noga. Dzieci mówiły, że pobili go uczniowie z II klasy, że pobili go uczniowie z II klasy, ale żadnego z nich tam nie było. Poleciłam wychowawczyni, aby wróciła do klasy, a sama z pomocą dwóch chłopców zabrałam Emila do gabinetu i zadzwoniłam po pogotowie. Badający lekarz zabrał chłopca do szpitala. Badania wykluczyły złamanie nogi. Podejrzewano ewentualne skręcenie kostki — mówi dyrektorka i dodaje — na nodze stwierdzono też kilka siniaków.

Tego samego dnia po południu matka zabrała chłopca ze szpitala do domu, robiąc potem mi awanturę, że został w nim sam — opowiada dyrektor Pałka. — Jakkolwiek można zrozumieć taką reakcję mamy, to jednak z przykrością muszę powiedzieć, że ta pani na moje wcześniejsze wezwanie niestety, nie raczyła przyjechać do szkoły i zainteresować się dzieckiem. Zresztą nie pojawiła się też na pierwszym zebraniu organizacyjnym, ani potem i nie reagowała również na pisemne zaproszenie wychowawczyni, która chciała z nią porozmawiać o zachowaniu syna. Potrafił on bowiem nieźle dokuczyć nie tylko pedagogom, ale również swoim rówieśnikom. Ponadto nie uczył się i zdążył już nabierać sporą jedynek.

i siostra — mówi **Renata Sobolewska**, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Runowie. Jego były wychowawca **Stanisław Dyczewski** potwierdza, że trudno było nawiązać kontakt z matką, a chłopiec odrzucał każdą zaproponowaną mu przez nauczyciela pomoc i podkreśla, że bez współpracy z rodziną pedagog niewiele może zdziałać, zwłaszcza w dzisiejszej szkole. Z drugiej strony, zachowania chłopca nie kwalifikowały się do tego, by bez zgody rodziców podejmować wobec niego jakieś radykalne kroki.

— Ale powróćmy do owego feralnego dnia... Wieczorem pani Deja pojechała do domu Emila, aby dowiedzieć się, co się z nim dzieje i równocześnie zaprosić matkę do szkoły. — Uważałam, że powinniśmy porozmawiać o zajściu — mówi nauczycielka. Chciała wytłumaczyć mamie, że chłopcy na swój sposób zinterpretowali jej słowa. Tymczasem zajęła się chłopcem.

— Uważałam, że powinniśmy porozmawiać o zajściu — mówi nauczycielka. Chciała wytłumaczyć mamie, że chłopcy na swój sposób zinterpretowali jej słowa. Tymczasem zajęła się chłopcem.

W rozmowie ze mną, gdy po zajściu odwiedziłam szkołę, jeden z uczniów z I klasy potwierdził, że matka Emila była z taką listą również i u niego w domu. I rodzice ją podpisali. Utrzymywał, że nauczycielka biologii powiedziała, żeby wnieść Emila „na kopach” do klasy. Ale jednocześnie ten sam uczeń oraz jego dwie koleżanki i także potem inni uczniowie twierdzili, że Emil jest niezniszczony i wszystkich zaczeplia.

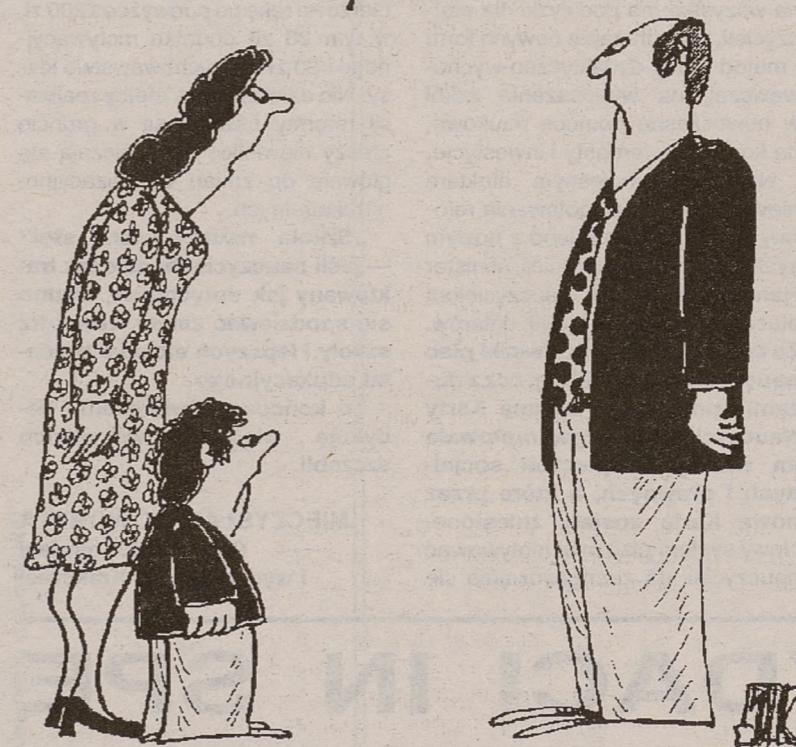
Nazajutrz po wydarzeniu — we czwartek — Emil nie przyszedł do szkoły — natomiast w Gimnazjum pojawiła się policja oraz media. Był to istny szturm reporterów na szkołę — mówi pani dyrektor. W czasie gdy policja przesłuchiwała nauczycieli i świadków zajścia, reporterzy wchodzili na teren szkoły i podstawił wszystkim chętnym — i jak się potem okazało — nie tylko uczniom tej szkoły — swoje mikrofony. Jednym z relacjonujących wydarzenie do kamer telewizyjnych był nastolatek na motorze, który nie ma nic wspólnego z placówką. W rozmowie ze mną uczniowie twierdzili, że za ten „występ” otrzymał od kamerzystów pieniądze. Utrzymywali też,

jest bardzo sympatyczna i łagodna”.

— Z kolei inna grupa gimnazjalistów zapewniała mnie, że pani Deja jest rzeczywiście wymagająca, ale dzięki temu można się czegoś nauczyć. Ponadto każdy uczeń ma szansę poprawienia u niej swoich ocen. Ci uczniowie twierdzili też, że nie jest prawdą, że pani od biologii kazala chłopcom wprowadzić Emila na lekcję siłą. Zaprzeczyli również zarzu-

oficer wysłał patrol do szpitala. Jednak okazało się, że lekarz co najwyżej podejrzewa zwichnięcie stawu skokowego, a nie złamanie nogi. Następnego dnia podjęliśmy w szkole czynności wyjaśniające, gdyż informator twierdził, że jedna z nauczycielek podlegała, zaś druga uczniowie twierdzili też, że nie jest prawdą, że pani od biologii kazala chłopcom wprowadzić Emila na lekcję siłą. Zaprzeczyli również zarzu-

**PANIE DYREKTORZE, JA I MOJ SYN JESTEŚMY OFIARAMI TEGO OKROPNEGO NAUCZYCIELA OD MATEMATYKI...**



tom, stawianym pani Myśliwiec, że nie reagowała na tę szarpaninę. Tyle dowiedziłam się od gimnazjalistów.

Wracając zaś do owej pechowej środy — wieczorem cała Polska wiedziała już o zajściu w Gimnazjum, które przedstawiono jako szkołę bicia — mówią uczniowie i nauczyciele. Przez kolejne dni dziennikarze nie dawali nam spokoju, a w prasie pojawiały się różne nieprawdziwe informacje. Wyglądało na to, że komuś zależało na nagłośnieniu tej sprawy — słyszę w szkole. Natomiast ludzie we wsi różnie spe-

objązła nauczycielki. Trwa gro madzenie materiałów dowodowych, które zostaną przekazane do prokuratury. A ta albo potwierdzi, albo wykluczy winę tych paní. Natomiast uczniowie, którzy szarpali chłopca mogą ewentualnie odpowiadać przed sądem dla nieletnich za naruszenie nietykalności cielesnej — informuje.

W piątek do szkoły przyjechały dwie wizytatorki elbląskiej delegatury Warmińsko-Mazurskiego Kuratorium Oświaty w Olsztynie. — Z przeprowadzonych rozmów z nauczycielami i uczniami wynikało, że pani

Deja nie podlegała do bójki, zaś pani Myśliwiec próbowała uspokoić uczniów — mówi **Grażyna Kluge**, dyrektorka delegatury. 20 października szkoła otrzymała na piśmie zalecenia oraz oficjalną opinię delegatury w tej sprawie. Wynikało z niej, że przeprowadzone przez nadzór pedagogiczny postępowanie wyjaśniające okoliczności i skutki pobicia Emila Lisowskiego nie potwierdziło postawionych nauczycielkom zarzutów. Natomiast w zaleceniach dla szkoły sugerowano między innymi, aby tego ucznia otoczono szczególną opieką wychowawczą. Szepczono ponadto, aby grono pedagogiczne wraz z rodzicami przeanalizowało program wychowawczy szkoły pod kątem rozpoznania przyczyn agresji i zapobiegania jej. Zaproponowano spotkanie z rodzicami i młodzieżą.

Paniom wizytatorkom towarzyszył **Stanisław Piasecki**, szef gminnej oświaty. — Najbardziej usatysfakcjonowany byłem rozmową z uczniami, którzy sami o to poprosili — podkreśla. Twierdził, że nauczycielki są niewinne. A jedna z uczennic zapytała wprost: kto teraz naszej szkole zwróci honor? W mediach przedstawiono nas jako bandę łobuzów, a z nauczycieli zrobiono potworów. Byłem tym poruszony. — Tak wielkie nagłosnienie tego incydentu — bo w końcu takie uczniowskie bójki zdarzają się w każdej szkole i oczywiście należy im przeciwdziałać — rodzi jednak pytanie, czy ktoś nie próbował rękami dzieci upiec własnej pieczeni? — zastanawia się szef gminnej edukacji. Dotąd nie dochodziły do niego żadne skargi na te nauczycielki. — Zresztą proszę zapytać o opinię w szkole, w której dotąd pracowały — sugeruje Stanisław Piasecki.

**Jadwiga Jankowska**, była dyrektorka podstawówki w Babiaku twierdzi, że doceniała ogromny zapał pani Teresy Dei do stałego podnoszenia kwalifikacji i że do jej pracy nie miała większych uwag. Oficjalnie nie skarżyli się na nią również uczniowie i rodzice, którzy mieli jedynie zastrzeżenia do tego, iż nosiła — ich zdaniem — zbyt krótkie spodnice. Natomiast jeśli chodzi o panią Myśliwiec, to uczyła ona zaledwie pierwszy rok, ale wykazywała — w opinii dyrektorki — zadatki na bardzo dobrego pedagoga.

Zaproponowane przez wizytatorki spotkanie z rodzicami odbyło się w tydzień po wydarzeniu, 19 października — mówi dyrektorka. Uczestniczyła w nim również matka Emila, ale nie zabrała głosu. Nauczycielki nie ukrywały, że obawiały się reakcji rodziców po szkalujących je informacjach prasowych i telewizyjnych. — Jednak rodzice nie stawiali nam zarzutów, że źle traktujemy ich dzieci i sami przynajmniej, że nie zawsze radzą sobie ze swoimi pociechami — mówi pani Myśliwiec.

Mieszkańcy wsi, z którymi rozmawiałam, raczej bronią nauczycieli. Wprawdzie twierdzą, że nie powinni oni przyzwalać na bójki w szkole, ale jednocześnie dodają: kto upilnuje te rozbrykane dzieciaki, które jeszcze nie raz się poszarpią — tak było przecież i za ich szkolnych czasów.

A w szkole? — Początkowo uczniowie stronili od Emila, ale nauczyciele przekonali ich, by nie odrzucał chłopca. Powoli wszystko powraca do normy. Obie nauczycielki nie ukrywają, że ten incydent dał im wiele do myślenia. Mają także nadzieję, że również i rodzicom uczniom, że tylko we współpracy z domem szkoła może realizować należycie swe zadania wychowawcze. I być może z tej sprawy wyciągną również wnioski dla siebie ci, którzy nadal jej taki rozgłos.

IZA KUJAWSKA



# KU PRZESTRODZE

Reforma oświaty, nazwana przez byłego ministra rewolucją w edukacji na miarę XXI wieku, została zaprojektowana i przygotowana w pośpiechu i co najważniejsze bez aktywnego udziału nauczycieli i środowisk naukowych. To jest fakt niepodważalny. Głównymi jej autorami i animatorami byli działacze nauczycielskiej „S” i urzędnicy MEN — też w zasadzie byli lub aktualni członkowie tej organizacji. ZNP, który wskazywał na szereg istotnych mankamentów, w tym przede wszystkim brak należytego przygotowania warunków materialnych, szczególnie na wsi, oraz zupełne nieprzygotowanie nauczycieli do zamierzonych zmian — był odsądzany od czci, nazywany „hamulcowym reformy”, „bastionem konserwatyzmu w oświacie” itp. Podobnie liczni autorzy krytycznych opracowań, artykułów prasowych, publicznych wystąpień nie byli słuchani.

Efekty tego są widoczne nie tylko dla fachowców, ekspertów oświatowych, ale także dla społeczeństwa. **Oto zmieniła się struktura organizacyjna systemu szkolnego — i to jest jak dotychczas cały efekt reformy, zresztą przez dużą część społeczeństwa, zwłaszcza na wsi, oceniany negatywnie.** Natomiast to, co powinno w największym stopniu zmienić się w polskiej szkole — a więc przestarzały model pracy dydaktyczno-wychowawczej, przedmiotowe traktowanie ucznia, werbalizm w przyswajaniu uczniom wiedzy, ograniczony zakres zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych zaspokajających zainteresowania i pasję uczniów, wreszcie słabe lub wręcz żadne oddziaływanie wychowawcze na uczniów — pozostaje nadal mimo założenia reformy obszarem prawie nie tkniętym. **I nie mogło być inaczej, jeśli reformę rozpoczęto bez należytego przygotowania merytorycznego nauczycieli i bez stworzenia systemu bodźców finansowych angażujących ich w proces zmian oraz bez zabezpieczenia odpowiedniego zaplecza materialnego.**

Nadto rozpoczęcie reformy natchmiast skierowało prawie całą uwagę środowiska nauczycielskiego na walkę o miejsca pracy, bowiem zmiana struktury szkolnej w połączeniu z niżem demograficznym spowodowała ogromne zjawisko zwolnień nauczycieli. Dotychczas zwolniono ze szkół podstawowych kilkadziesiąt tysięcy osób, a w najbliższych 2 latach dalsze kilkadziesiąt tysięcy będzie musiało odejść ze szkół średnich. Czy reforma oświaty musiała kojarzyć się

nauczycielom ze zwolnieniami z pracy? Czy polska szkoła cierpi na nadmiar nauczycieli? Czy musiało odejść z tysięcy szkół bardzo wielu wartościowych, dobrze wykształconych nauczycieli?

Na pewno należało przy okazji reformy rozstać się z nauczycielami o niskich kwalifikacjach i nie zadowolających wynikach pracy. To ograniczałoby zjawisko zwolnień od kilku do kilkunastu tysięcy osób. Co z pozostałymi? Otóż od momentu przedstawienia projektu reformy pedagogicy, znawcy problemów edukacyjnych, wielu posłów, publicystów oświatowych sugerowało, aby głównym celem reformy uczynić rozszerzenie i pogłębienie procesu kształcenia i wychowania, większą skuteczność oddziaływań szkoły na uczniów. Proponowano w związku z tym szereg rozwiązań, które spełniałyby te postulaty, a jednocześnie pozwoliłyby „zagospodarować” zwalnianych dobrych nauczycieli. Wśród tych propozycji były takie jak m.in. — obniżenie wieku obowiązku szkolnego do 6 roku życia, zmniejszenie normy uczniów w klasie, podział na grupy w nauczaniu przedmiotów eksperymentalnych (fizyka, chemia, biologia) i języków obcych, rozszerzenie zajęć pozalekcyjnych, reedukacyjnych, opiekuńczych itd.

Propozycje te nie znalazły uznania w oczach autorów reformy z powodów oczywistych. Oto planując reformę przyjęto naiwne założenie, że będzie się ona samofinansować. Środki zaoszczędzone na zwolnionych nauczycielach i likwidowanych szkołach podstawowych miały zapewnić fundusze na podwyżki płac nauczycielskich po zmianie Karty Nauczyciela i tworzenie gimnazjów. Kalkulacje te okazały się tragicznie błędne, bowiem dziś — to widać gołym okiem — brakuje pieniędzy na wszystko: na podwyżki dla nauczycieli, na wdrażanie nowych form i metod pracy dydaktyczno-wychowawczej, na wyposażenie szkół w nowoczesne pomoce naukowe, na konieczne remonty i inwestycje.

Najbardziej bolesnym efektem niewłaściwego przygotowania reformy jest to, co uczyniono z nowym systemem płac nauczycieli. Minister Handke obiecywał nauczycielom płace w wysokości 1000 dolarów. **Za cenę znaczącej podwyżki płac nauczyciele zgodzili się, acz z dużymi oporami, na zmianę Karty Nauczyciela, która gwarantowała im wiele zabezpieczeń socjalnych i prawnych, a które przez nową Kartę zostały zniesione.** Nowy system płac miał motywować nauczycieli do zaangażowania się

w reformę, do poszukiwania nowych metod pracy dydaktyczno-wychowawczej, do postępu pedagogicznego.

**Okazało się, że po raz kolejny nauczyciele zostali oszukani.** Nie dość, że od początku wdrażania nowego systemu płac toczą się żenujące przepychanki między rządem a samorządami o środki na podwyżki, to jeszcze sam system okazał się antymotywacyjny, szczególnie dla nauczycieli o dłuższym stażu pracy i znaczących osiągnięciach pedagogicznych. To brzmi jak absurd, ale jest prawdą. **W Krakowie ok. 30% na ogół wybitnych nauczycieli dostało po kilka złotych podwyżki! A są też tacy, którzy będą musieli zwracać z otrzymanych od 1 stycznia 2000 roku poborów spore kwoty nadpłaconych rzekomo pieniędzy.** Atmosfera w szkołach na tym tle jest obecnie fatalna, najlepsi nauczyciele stanowiący w każdej placówce oświatowej „motor napędowy” dobrej pracy i postępu są sfrustrowani, czują się pokrzywdzeni i oszukani, młodszy, mimo że ich podwyżki są bardziej odczuwalne, uznają je wobec galopującej inflacji i niskiego pułapu płacowego, z którego startują, za niewystarczające i dalekie od wcześniejszych zapowiedzi. A wszyscy — i ci starsi, i ci młodszy są oburzeni informacjami przedstawicieli władz o znaczącej poprawie płac nauczycielskich, twierdzeniami, że jest to najwyższa podwyżka od 50 lat. Nauczyciele odbierają to jako działanie wyjątkowo cyniczne i prowokacyjne. Prawda o stanie obecnych zarobków nauczycieli diametralnie różni się od bałamutnych wylczeń pojawiających się w prasie, radiu i telewizji. Potwierdza to pierwszy z brzegu przykład — nauczyciel po 30 latach pracy bierze na rękę po podwyżce 1200 zł, w tym 20 zł! dodatku motywacyjnego i 30 zł za wychowawstwo klasy. Nic dziwnego, że efekty realizacji reformy oświaty są w gruncie rzeczy niewielkie i ograniczają się głównie do zmian organizacyjno-strukturalnych.

**„Szkoła nauczycielem stoi” — jeśli nauczyciel będzie tak traktowany jak dotychczas, trudno się spodziewać zmian wewnątrz szkoły i lepszych efektów procesu edukacyjnego.**

To końcowe stwierdzenie dedykuję władzom wszystkich szczebli.

MIECZYŚLAW NOWORYTA  
(były kurator oświaty i wychowania w Krakowie)

# KANDYDACI IN SPE

Na lekcji wiedzy o społeczeństwie podjęłam wspólnie z uczniami Gimnazjum nr 2 zadanie zorganizowania kampanii reklamowej kandydatów na Prezydenta Polski. Uważam, że młodzież klas pierwszych otrzymała w ten sposób okazję do wykazania swojej twórczej inwencji i umiejętności kreatywnego myślenia. Temat zmusił ich do korzystania z różnych źródeł informacji, komunikacji interpersonalnej i organizacji czasu pracy.

Klasy na 4 tygodnie przed kampanią reklamową zostały podzielone na 2—3 osobowe grupy, z któ-

rych każda wylosowała kandydata i określony numer kolejności prezentacji. Czas reklamy z dostępnością wszystkich technik został określony na 1—1,5 minuty. Przez tydzień grupy zaznajamiały się z kryteriami oceny minikampanii prezydenckiej, gdzie jasno i wyraźnie zostały określone punkty. Niestety, okazało się w dniu kampanii, że niektóre grupy w ogóle nie wywiązały się z powierzonego zadania, ale tych było niewiele.

**Muszę przyznać, że kilka grup w perfekcyjny sposób zaprezentowało kandydatów, spełniając**

**wszystkie wymagania. Jednakże zdecydowana większość musi popracować nad sposobem przekazywania informacji i ich selekcją oraz nad kształceniem umiejętności organizacji własnej pracy.** Kłopoty sprawiło również korzystanie z technologii informacyjnej, co stanowi punkt wyjścia do dalszej pracy z uczniami. Niestety, nie wszyscy w szkole podstawowej umieli samodzielnie poszukiwać informacji.

BEATA ADAMOWICZ  
Szczecin

**S**zkoły uzyskują autonomię, piszą programy wychowawcze, w których to rodzice są naturalnym sprzymierzeńcem ich działalności i wspomagają tenże program. Ponadto rodzice działają w radach rodziców, radach szkoły, mogą mieć wpływ na wiele dobrych rzeczy, jakie dzieją się lub będą dziać na terenie szkół. Wiele znamienitych autorytetów wielokrotnie pisało i zabierało głos na ten temat, powstały nawet prace książkowe. Jaka jest rzeczywistość? Bywa i tak.

W pewnej dużej szkole powiadomiono dyrektora, że oczekuje na niego rodzic i koniecznie chce się z nim widzieć. Poproszono petenta do gabinetu dyrektora, gdzie wyraził swoje zastrzeżenia. Otóż grzecznym tonem zapytał się, dlaczego w środę nie odbyły

pozalekcyjne. Czara się przełamała i oburzona dyrektorka zadzwoniła do burmistrza. W końcu cała trójka: dyrektor, rodzic, burmistrz spotkali się w ratuszu.

Rodzic ponowił swoje żądania wyciągając rozporządzenia i Konstytucję RP. Dyrektor ponownie uświadomił mu, że jego żądanie jest nierealne i każdy ma prawo do święta państwowego. Wówczas rodzic wystąpił z nieoczekiwaną propozycją, że sam poprowadzi zajęcia w sobotę. Zapytany o posiadane kwalifikacje w tym kierunku i kto za to zapłaci, znowu wściekł się, że szkoła sprowadza wszystko do poziomu pieniądza.

Sprawa skończyła się tak, jak skończyć się powinna, niemniej pozostał niesmak i poczucie zmarnowanego czasu, który można było poświęcić na inne ważniejsze sprawy. Na pewno nie będzie to ostatnie spotkanie z tymże rodzicem, gdyż świat

# ACH RODZICE!

się zajęcia dodatkowe, w których uczestniczy jego dziecko. Zdezorientowana dyrektorka odparła, iż nic jej nie wiadomo, aby w tym roku szkolnym miały się nie odbyć jakiegokolwiek zajęcia dodatkowe, ale spojrzęła jeszcze raz na kalendarz i dotarło do niej, że owa środa to było Święto Zmarłych. Wytłumaczyła więc rodzicowi w czym rzecz. Rodzica to nie satysfakcjonowało i na potwierdzenie swoich racji wyciągnął rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej, w którym napisane jest, że szkoła ma organizować w miarę możliwości zajęcia pozalekcyjne. A skoro zaplanowane zajęcia z winy szkoły się nie odbyły, to on chce, aby zaplanować je na najbliższą sobotę.

Dyrektorka zaniemówiła w wrażeniu i starała się wytłumaczyć rodzicowi, iż każdy nauczyciel ma prawo w tym dniu udać się na groby swoich bliskich, jest to święto państwowe i trudno zmuszać nauczyciela, aby zamiast oddać się wspomnieniom o najbliższych pracował społecznie. Zaprasza dziecko na kolejny termin zajęć pozalekcyjnych. **Na to rodzic wyjął Konstytucję RP i odczytał dyrektorce następujący ustęp, gdzie szkoła zapewnić ma dzieciom pełny rozwój fizyczny, społeczny etc.** Żąda on więc stanowczo, aby zajęcia dodatkowe odbyły się w sobotę. Dyrektorka, aby zakończyć tę rozmowę, zapytała się: kto zapłaci za pracę w sobotę nauczycielom? Rodzica bardzo to oburzyło i stwierdził, że **szkoła zawsze wszystko sprowadza do poziomu pieniądza** nie patrząc na dobro dziecka i na potwierdzenie swych słów wyciągnął kolejny dokument. W końcu oburzony, że rozmowa nie poszła po jego myśli, wyszedł z gabinetu i powiedział, że idzie do władz zwierzchnich. Nie trzeba było długo czekać na odzew tychże władz, za kilkadziesiąt minut zadzwonił telefon ze starostwa i urzędniczka nakazała dyrektorce zaplanować na sobotę zajęcia

państwowych w roku szkolnym jeszcze kilka będzie i jeśli nie daj Boże wypadną w okresie zajęć dodatkowych jego dziecka, to zapewne sprawa znajdzie swój epilog w gabinecie ministra.

Jako zabawny przykład „działalności” rodziców, opowiem o jeszcze jednej szkole. Otóż rodzice jednej z klas postanowili, że założą swoją radę rodziców. To co postanowili, wprowadzili w życie. W szkole funkcjonują dwie rady rodziców: jedna wybrana przez ogół i ta zbuntowana. Żadne perswazje i namowy nie przynoszą rezultatów. Państwo w państwie chciałoby się rzecz. Żeby jeszcze na tym się skończyło. Zbuntowana rada ustaliła swoje składki finansowe na swoją działalność i aby podkreślić niezależność, zawarła umowę z innym ubezpieczycielem, aniżeli cała szkoła. Dyrekcja ponownie wkroczyła do akcji i sprowadziła dyskusję do poziomu poruszanych już wcześniej finansów. Otóż poinformowała mniejszościową radę rodziców, że skoro wybrali innego ubezpieczyciela i mają swoje klasowe pieniądze, to dzieci nie będą mogły korzystać z ksero, drukarki komputerowej, działalności pozalekcyjnej (wszystko finansowane z prowizji od ubezpieczyciela i pieniędzy większościowej rady rodziców). Ten argument przekonał w końcu zbuntowanych rodziców i podnieśli białą flagę. Rokosz zakończył się pokojowo i to dzięki finansom.

Myślę, że absurdów w działalności szkoły na linii rodzice-szkoła będzie coraz więcej. Powinniśmy być na to przygotowani, choć rzeczowe argumenty nie zawsze trafiają do zacietrzewionych. Im skuteczniej i jednym głosem będziemy walczyć z nonsensami, tym większy będzie autorytet szkoły. Samorządy też muszą zrozumieć, że uleganie populizmowi i jednostkowym przypadkom do niczego dobrego nie prowadzi.

KRZYSZTOF ZAJDEL  
Wilkszyn

**Pierre Augustin Beaumarchais powiedział: *Nie poniewierajmy człowiekiem, który nam dobrze służy; łatwo go zamienić w lichego lokaja. Myśl ta zdaje się odzwierciedlać dzisiejsze realia oświatowe. Bo zdaje się, iż do takiej roli władze rządowe i resortu edukacji chcą sprowadzić nauczyciela.***

Rozgrywająca się nadal parodia podwyżki — mimo iż wszelkie ustawowe terminy dawno minęły — najlepiej to potwierdza. Nie dość, że pieniądze, jeśli już są, to po terminie, na domiar złego o wiele niższe niż zapowiadano i — jak się okazuje — nie dla wszystkich. Umotywowani tak naprawdę mogą czuć się jedynie młodzi nauczyciele, z kilkuletnim stażem, którzy zdążyli uzyskać mianowanie. Mają natomiast prawo czuć się ukarani i zdegradowani bardziej doświadczeni pedagodzy, najczęściej ci właśnie, którzy mają osiągnięcia, podnosili swoje kwalifikacje, pracowali z największym zaangażowaniem. Oni bowiem zostali postawieni na równi z tymi, którzy niewiele jeszcze osiągnąć zdążyli albo też nie przykładali się tak bardzo do pracy.

Może właśnie o premiowanie takiego standardu chodzi? Wiadoma jest rzeczą, że ostatnio zatrudnia się niezbyt wielu absolwentów uczelni wyższych, brakuje bowiem dla nich etatów. Zatem taki „preceder” jest dla rządu „opłaczny”: daje się większe pieniądze nielicznym młodym (wielu z nich zresztą nie zdążyło uzyskać mianowania), zabiera zaś je — bo nie ma się co oszukiwać, kilka czy kilkanaście złotych podwyżki to zwykle draństwo — licznym starszym. Jakość pracy dla resortu edukacji nie ma

najmniejszego znaczenia, liczy się efekt finansowy. I dzisiaj kłamliwe, obłudne — a oficjalne przecież — komunikaty MEN-u i wypowiedzi przedstawicieli resortu kreują utopijny oświatowy raj. Tylko że ogromna większość nauczycieli

## SZTUKA MOTYWACJI

nadal tkwi co najwyżej w „czyścicu”. Kilkaset złotych propagandowej podwyżki (najłatwiej oszukiwać podając jakieś księżycowe kwoty „uśrednione”) stopniało u większości nauczycieli do realnych kilkunastu czy kilkudziesięciu.

Jednym ze sposobów premiowania najlepszych był dodatek motywacyjny — ze względu na możliwość jego różnicowania, leżącą w gestii dyrektorów szkół i samorządów lokalnych. Dzisiaj w wielu placówkach po „podwyżce” on nie istnieje (jest zerowy) lub ma symboliczną wartość kilku złotych. Prawdziwa to zaiste motywacja do podjęcia dodatkowych zadań związanych z reformą, starania się o osiągnięcie jak najlepszych efek-

tów dydaktycznych i wychowawczych. Oto mamy praktyczną realizację tak zwanego motywującego systemu wynagradzania. Próżno dochodzić, czyja to wina: MEN-u, który nie zapewnił na to środków, czy samorządów, dla których oświata to piąte koło u wozu. Wydaje się jednak, że wszelkie możliwości stoją po stronie resortu edukacji, który winien zapewnić środki (skoro twierdzi, że stać go na reformę) i rozwiązania prawne jednoznacznie rozstrzygające tę kwestię. Jak bowiem można dopuścić do tego, aby płaca zależała nie od jakości pracy, lecz stanu zamożności samorządów? Czyżby MEN za-

najbardziej zasłużonych nauczycieli. Procedura ubiegania się o stopnie awansu zawodowego zakłada bowiem zanegowanie ich dorobku dotychczasowego i „unifikację” do statusu stażystów wraz z innymi, młodszymi, bez dorobku. Muszą mieć mnóstwo szczęścia, aby wykazać się w ciągu kilku czy kilkunastu miesięcy wyjątkowymi osiągnięciami, by zdobyć stopień nauczyciela dyplomowanego. Zresztą, biorąc pod uwagę dotychczasowe funkcjonowanie reformowanej oświaty należy sądzić, że ilość awansów będzie skutecznie minimalizowana (wiadomo: finanse), a „najlepsi” starannie dobierani wedle równie sprawiedliwego klucza jak przy podwyżkach. Już dzisiaj daje się słyszeć głosy wielu spośród najlepszych nauczycieli, że wolą nadal solidnie pracować

względem na staż pracy. Od lat wiadomo, że wśród nauczycielskiej „braci” są pokrzywdzeni, gdyż najczęściej ich praca ma wyjątkowo duży wymiar, zajmuje im wiele dodatkowych godzin dziennie, czasem wręcz pozbawiając w ogóle wolnego czasu w domu. Do tej pory jedyną marną namiastką zrekomensowania tych wysiłków była kwota około 20 złotych miesięcznie za analizę prac pisemnych. Po „podwyżce” zacięni reformatorzy pozbawili polonistów nawet tego nędznego dodatku. Jakże „motywujący” to pomysł i zachęcający do pracy. Chyba że to dla nich sygnał, iż niepiśmienność w dobie reformy edukacji nie jest niczym złym, bo „wszystko, co nowe, to i postępowe”. Może zatem już nie trzeba poprawiać prac pisemnych — wystarczy poczekać aż komputery na tyle „zmadrzeją”, że wszystko za uczniów same napiszą (na ustną prośbę lub rozkaz).

Być może zostaną okarżony o nadmierne krytykanctwo czy wylewanie „czary goryczy”. Ale doświadczenia — ostatnich miesięcy zwłaszcza — sprawiają mi niezwykle trudności w poszukiwaniu źródeł optymizmu. Jak bowiem w dzisiejszych realiach oświatowych pozostać zarazem optymistą i realistą? Czy uważano by mnie za człowieka przy zdrowych zmysłach, gdybym widział to, czego nikt z grona moich kolegów nie widzi? Jednakże chciałbym się mylić i źle odczytywać intencje władz oświatowych.

Panie ministrze Wittbrodt! Proszę mi udowodnić, że nie mam racji — tylko niech przemówią fakty, nie słowa. Ja już przerobię to na obiecaną motywację...!

**RYSZARD MŚCISZ**  
Jeżowe

**Jestem nauczycielką matematyki w jednej z wiejskich szkół. Uważam, że pracownie komputerowe, które powstały w ramach realizacji programu „Internet w każdej gminie”, to ogromne dobrodziejstwo jakie spotkało szkoły ze strony MEN. Jest to jeden z pozytywnych elementów reformy edukacji.**

## KOMPUTER NA MATEMATYCE

Skoro powstała pracownia komputerowa, zaczęłam coraz częściej zastanawiać się, jak wykorzystać ten fakt na lekcjach matematyki. Rozpoczęłam od siebie: dokształcanie, kursy, siedzenie po nocach i uczenie się obsługi programów, które mogłyby mi być pomocne na lekcjach matematyki.

Wprawdzie oprogramowanie w tym kierunku w naszej szkole nie jest bogate, bo tylko arkusz kalkulacyjny i „Funkcja liniowa”, ale na początek wystarczy. Pierwsze półrocze ubiegłego roku upłynęło standardowo. Dzieci z entuzjazmem uczyły się obsługi komputera na lekcjach informatyki, wcześniej nie miały takich możliwości, ja studiowałam wybrane programy.

W drugim półroczu postanowiłam zmienić swój rozkład materiału i wprowadziłam w nim kilka lekcji z wykorzystaniem komputerów. Początkowo w celach demonstracyjnych, np. przy rysowaniu diagramów, ja rysowałam na komputerze, dzieci obserwowały, a potem rysowały w zeszytach albo obserwowały na monitorze różne rodzaje brył i rozpoznawały wśród nich ostrosłupy.

Wreszcie odważyłam się, by lekcje matematyki przeprowadzić w pracowni komputerowej. **Bardzo się denerwowałam, nie widziałam nigdy takiej lekcji, poradzić też nie było się kogo, bo nikt ze znajomych lekcji z wykorzystaniem komputera nie prowadził.**

W takich chwilach człowiek jest zdany wyłącznie na siebie. A presja jest duża, bo wszyscy nauczyciele, łącznie z dyrektorem, obserwują cię i patrzą na to z niedowierzaniem. Dużo czasu poświęciłam, przygotowując się do tych zajęć: zaplanowałam przebieg lekcji, przygotowałam karty pracy, napisałam konspekt. I udało się. Lekcja wypadła bardzo ładnie, dzieci były zadowolone, a ja złana potem.

Po tej lekcji jeszcze kilka razy korzystałam z pracowni komputerowej, uczniowie bardzo chętnie uczestniczą w tego typu zajęciach. Byłam zadowolona z dzieci i z siebie, ale gdzieś w podświadomości zadawałam sobie pytanie, czy coś z tych lekcji zostanie w ich głowach, czy nie jest to strata czasu, czy w przyszłym roku będą

cokolwiek pamiętać. Te obawy tak mocno mnie niepokoiły, że w bieżącym roku szkolnym zapytałam o ubiegłoroczne lekcje przeprowadzane w pracowni komputerowej. I co się okazało? Dzieci bardzo dobrze je pamiętają, potrafią szczegółowo odtworzyć przebieg lekcji, jakby to było wczoraj. Kamień spadł mi z serca. Pracy dużo, ale nie poszła na marne.

**Myślę, że jest to bardzo dobra metoda pracy na matematyce. Pracując z zeszytem i tablicą tylko część uczniów w klasie jest zaangażowana, to oni rozwiązują zadania czy problemy, pozostali siedzą biernie. Odpowiedzialność za rozwiązanie zadania rozkłada się na całą klasę.** Ten uczeń, któremu nie chce się pracować albo jest słabszy liczy na to, że inni za niego rozwiążą. Jemu wystarczy, że jest obecny, ewentualnie przepisze bezmyślnie z tablicy szereg działań, których w większości nie rozumie. Brak mu bodźca, który zmusiłby go do wysiłku intelektualnego. Pracując z komputerem odpowiedzialność za rozwiązanie zadania rozkłada się co najwyżej na dwie osoby, bo pracują w grupach 1—2-osobowych. Byłaby idealna sytuacja, gdyby każdy uczeń pracował przy swoim komputerze, wtedy odpowiedzialność rozkładałaby się na każdego ucznia. Każdy uczeń otrzymałby kartę pracy i każdy rozwiązywałby zadanie. Nie byłoby oglądania się na innych, każdy zostałby zmuszony do wysiłku umysłowego. Znikłoby bezmyślne przepisywanie z tablicy.

Zachęcam do pracy z programami komputerowymi na lekcjach. W tym roku szkolnym jestem już po pierwszej z takich lekcji, a zaplanowałam ich w swoim planie pracy więcej niż w ubiegłym roku.

**ELŻBIETA SYTA**  
Zwoleń

## ABY BYLI SZCZĘŚLIWI

„Moja siła polega na tym, że zawsze potrafię się podnosić”. Pod tym hasłem rozpoczęłam pracę w kl. III w roku szkolnym 2000/2001. Omówiłam z dziećmi sens i znaczenie tego hasła. Doszliśmy do wniosku, że nie ma sytuacji bez wyjścia. Z każdą trudną sytuacją można sobie poradzić. Należy tylko zasięgnąć rady rodziców, wychowawcy lub pedagoga lub skrzyść z telefonu zaufania.

Źła ocena nie jest powodem do rozpacz. Jest ona sygnałem, że należy więcej popracować aby jak najszybciej uzupełnić braki w materiale. Umożliwiam dzieciom poprawę każdej negatywnej oceny. Jest to pracochłonne, ale daje dzieciom satysfakcję i poczucie spełnienia.

Uświadomiłam swoim uczniom, że każdy z nich jest w jakiejś dziedzinie uzdolniony i może się wykazać przez pracę. Jeśli ktoś nie lubi matematyki może być świetnym plastykiem lub polonistą. Poza tym nie zawsze można poznać geniusza, więc należy dać czas na odkrycie talentu.

W dzisiejszych trudnych i stresujących czasach należy sobie radzić z przeciwnościami losu. Pogoda jest zmienna tak jak sytuacje życiowe. Ten fakt jest optymistyczny. Dowartościowywanie, chwalenie za najmniejszy sukces daje wspaniałe efekty. Dzieci czują się bezpiecznie. Wiedzą, że nawet jeśli coś się nie udaje, mają zawsze szansę na poprawę. W ten sposób staram się uodpornić moich uczniów na stresy.

Zależy mi bardzo, żeby byli ludźmi szczęśliwymi.

**WIESŁAWA IDZIKOWSKA**  
Olsztyn



# STYLE UCZENIA SIĘ – test

Jeżeli chcesz przekonać się, jaki jest twój ulubiony styl uczenia się i jednocześnie poznać odpowiedź na pytanie, jakiego nauczyciela lubisz najbardziej, zainteresuj się poniższymi pięcioma zestawami pytań.

W każdym z nich wybierasz przynajmniej dwa twierdzenia, pomiędzy które musisz rozdysponować cztery punkty. Możesz je wszystkie przyznać jednemu stwierdzeniu, podzielić je na dwa lub jednemu dać jeden, a drugiemu trzy punkty. Następnie wypełniasz poniższą tabelkę, sumujesz punkty i już wiesz wszystko.

## I

- Lubię szybko działać, nawet bez rozważenia wszystkich możliwych konsekwencji
- Lubię skrupulatnie przygotować się do działania
- Lubię idee i teorie
- Lubię, żeby działanie było użyteczne

## II

- Często w działaniu kieruję się intuicją
- Wnikliwie obserwuję świat

- Problemy rozwiązuję drogą logicznego rozumowania
- Robię wszystko, aby problem rozwiązać do końca

## III

- Cieszę się, prowadząc wiele interesujących rozmów
- Częściej słucham niż mówię
- Często widzę słabości i niekonsekwencję w argumentach innych
- W dyskusji jestem realista, nie toleruję spekulacji myślowych

## IV

- Chętnie wypróbuję nowe pomysły
- Lubię podejmować decyzję po rozważeniu wszystkich za i przeciw
- Lubię działać według określonych zasad
- Zmierzam prosto do celu

## V

- Szybko nudzi mnie rutynowa praca
- Nie lubię się spieszyć z wykonywaniem zadań
- Polegam na moich własnych pomysłach
- Jestem konsekwentny i wytrwały

Najwyższa suma punktów w poszczególnych poziomach odpowiada określonemu stylowi uczenia się.

## A

### aktywny informator

- twórczy, interesuje go cały świat,
- lubi nowe sytuacje, zadania i wyzwania,
- lubi ryzyko i zmiany,
- angażuje innych ludzi,
- często jest bardzo impulsywny,
- chętniej opiera się na odczuciach niż na gruntownych przemyśleniach,
- w nauczycielach ceni głównie ciekawy, niebanalny sposób prowadzenia lekcji, poczucie humoru, motywowanie przez pochwały, swobodę, niewielką kontrolę, tworzenie warunków do rozwoju twórczości.

## O

### refleksyjny obserwator

- widzi wiele możliwych rozwiązań każdego problemu,
- pracuje z wyobraźnią,
- jest uważny i odpowiedzialny,
- słucha ludzi, lubi też dzielić się swymi pomysłami,
- nie spieszy się, jest rozluźniony i przyjaźniejski,
- uczy się poprzez refleksję i dyskusję,
- ceni nauczycieli, którzy wyzwalają możliwości każdego dziecka. Jego zdaniem szkoła musi pomóc uczniowi w zrozumieniu świata i własnych problemów. Dzieci powinny mieć zapewnioną opiekę i poczucie bezpieczeństwa. Ocenianie nie może prowadzić do stresu. Nauczyciel musi znać każde dziecko i dostosować swoje wymagania do jego możliwości i potrzeb.

## T

### abstrakcyjny teoretyk

- formułuje nowe teorie i koncepcje,
- pracuje w uporządkowany, sekwencyjny sposób,
- dokładny i uważny,
- przewiduje różne możliwości,
- uniką przesady emocjonalnej,
- jest niezależny w działaniu,
- u nauczycieli ceni wiedzę i dobrze zorganizowany, rzetelny sposób nauczania. Oczekuje przekazywania faktów i informacji, ale pozostawia uczniom swobody w formułowaniu własnych sądów i opinii. Często bardzo krytyczny w stosunku do nauczycieli, odporny na „nowinki” pedagogiczne. Lubi nauczycieli ambitnych, którzy stawiają przed uczniami wysokie, lecz realne wymagania.

## P

### zdroworozsądkowy praktyk

- szukając rozwiązań zadaje praktyczne pytania,
- jest konkretny,
- opiera się na faktach i sprawdzonych informacjach,
- lubi stosować w praktyce wypracowane rozwiązania,
- potrafi układać dobre plany strategiczne,
- lubi kontrolować sytuację,
- ceni nauczycieli, którzy potrafią nauczać skutecznie. Interesują go programy nauczania, które mają określoną strukturę i są nakierowane na uczenie umiejętności przydatnych w praktyce. Jego zdaniem nauczyciel musi kierować klasą w sposób stanowczy, ale zawsze uprzejmy i miły. Przywiązuje wagę do jasnych kryteriów oceniania tak, aby uczniowie mieli poczucie sukcesu.

Styl	Nr pyt.	Pkt	Nr pyt.	Pkt	Nr pyt.	Pkt	Nr pyt.	Pkt	Nr pyt.	Pkt	Suma
A	1	5	9	13	17						
O	2	6	10	14	18						
T	3	7	11	15	19						
P	4	8	12	16	20						

## FIZYKA

Najlepsze zestawy do mechaniki i tory powietrzne wraz z elektroniką (zalecane przez MEN)

„KRZYSZTOF TABASZEWSKI”

Tel. kom. 0604253804  
tel. 658-29-14  
fax 847-09-82

## WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

### • meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych  
62-300 Września, ul. Słowackiego 48  
tel. (0-61) 436-13-50

POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

## SZTANDARY

Haftowanie i Renowacja

ZAPEWNIAMY WYSOKĄ JAKOŚĆ HAFTU RĘCZNEGO I PROJEKTÓW

Pracownia Haftu Artystycznego

Krystyna Duchniak  
Radom, ul. Kolberga 4/15  
Tel./fax (0-48) 363-30-21  
e-mail: haft@radom.home.pl  
www.haft.net.pl

## OFERTA HANDLOWA

WŁOKO U NAS W CENACH ZB4700

dba szkół

- STOLIKI I KRZESEŁKA UCZNIOWSKIE
- RADIOŁA SZER-233
- MIKSER-WZMACNIACZ MWS-203
- GŁOŚNIK RADIOWEZŁOWY GR-5
- SZAFKI METALOWE



ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO  
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2  
tel. (0-17) 8628-093 fax (0-17) 8625-798

## OGŁOSZENIA DROBNE

\* Nauczyciel poszukuje mieszkania w szkole (przed-szkole) w Szczecinie. Tel. 0501-768-422; 834-71-66 po godz. 19.00.

\* Nauczyciel z praktyką, wykształcenie wyższe o specjalnościach: j. niemiecki, nauczanie początkowe i przed-szkolne, podejmie pracę w szkole Dolnego Śląska. Warunek — mieszkanie z możliwością wykupu. Wrocław, tel. 0601891434.

\* Nauczycielka (bezdzienna) po studium nauczania początkowego z 20-letnim stażem poszukuje pracy na terenie całej Polski. Warunek — służbowe mieszkanie. Tel 606-82-17-72.

\* Nauczycielka języka angielskiego z pełnymi kwalifikacjami podejmie pracę z mieszkaniem. Kontakt tel. 0-605-769-809.

\* Szkoła Podstawowa im. J. Szymkiewicza w Marzeni-nie, ul. Łaska 7, 98-160 Sędziejowice, tel. (0-43) 715-26 zatrudni nauczyciela j. angielskiego w pełnym wymiarze godzin. Istnieje możliwość wynajęcia lokalu mieszkaniowego.



Jak policzyć, ile pieniędzy potrzebujemy na podwyżki dla nauczycieli?

Kto mi pomoże przygotować te wszystkie zestawienia?

Chciałabym skończyć z ciągłym przepisywaniem tych samych informacji!

Co zrobić, by wiedzieć więcej o naszej szkole?

Zamów nowy, bezpłatny katalog!



VULCAN  
ZARZĄDZANIE OŚWIATY

ul. Kazimierska 15  
51-657 Wrocław  
tel. (0-71) 348 01 01  
fax 348 01 03  
www.vulcan.edu.pl  
vulcan@vulcan.edu.pl

**WWW Prezenter super ceny**

**cena: 1398,00**  
Rzutnik 2000 AHST

**cena: 798,00**  
Rzutnik Horizon 250

**cena: 1498,00**  
Rzutnik Traveller 10

**cena: 9998,00**  
Projektor multimedialny MP 8610

**cena: 11998,00**  
Projektor multimedialny Sanyo SU 07E

**promocja !!!**

**NORDWECO**  
Szczecin tel: (91)487 43 67  
Poznań tel: (61)662 28 48  
Zielona Góra tel: (68)324 33 98  
[www.prezenter.pl](http://www.prezenter.pl)

Uwaga ceny netto, oferta ważna do wyczerpania zapasów

**PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY**  
BOHDANA ORŁOWSKIEGO

**Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą**

Opracowanie zawiera:

- 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń,
- wykładnie MEN, komentarze autorskie,
- 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 150 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

**KSIAŻKA**  
jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 3 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.

**PROGRAM KOMPUTEROWY**  
wersja Windows NT/95/98 na CD.  
Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 8 lat jest systematycznie aktualizowana. Aktualnie w sprzedaży IX wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 sierpnia 2000 r. Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym u wydawcy do wyczerpania nakładu.

**Następne X wydanie książki dopiero w 2001 roku!**  
Autorzy publikacji odpowiadają swoim klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

**Wydawnictwo**  
05-510 Konstancin-Jeziorna  
ul. Batorego 16 P.O. BOX 43,  
tel. (0-22) 756 42 73 fax: (0-22) 754 03 93

**TABLICE WYNIKÓW SPORTOWYCH**  
cena od 2990 zł + VAT

**ZEGARY KORYTARZOWE**  
cena od 700 zł + VAT

Producent wizualnych systemów informacyjnych:  
W.P. "3D" sp. z o. o. ul. Kościuszki 27 A 85-079 BYDGOSZCZ  
tel. (0-52) 3210277 tel/fax. (0-52) 3211512 <http://www.3d.com.pl>

**OFERUJEMY RÓWNIEŻ TANIE I NIEZAWODNE SYSTEMY DO ZAWIESZANIA SPRZĘTU R T V NA ŚCIANIE**

**OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE DLA OŚWIATY**

- ⇒ SAMSON
- ⇒ FIKSAM
- ⇒ CENSUS
- ⇒ ARKUS
- ⇒ ARKUS PLUS
- ⇒ KLARUS
- ⇒ VERSUS
- ⇒ BIBLOS
- ⇒ INDEKS

**Kadry i płace**  
**Księgowość**  
**Kadry**  
**Arkusze organizacyjny**  
**Arkusze zbiorczy**  
**Plan Lekcji**  
**Sekretariat**  
**Biblioteka**  
**Inwentarz**

- ✓ BIEŻĄCA AKTUALIZACJA WYNIKAJĄCA Z PRZEPISÓW
- ✓ BEZPŁATNE INSTALACJE I SZKOLENIA WDRAŻAJĄCE
- ✓ PEŁNA OPIEKA SERWISOWA
- ✓ MOŻLIWOŚĆ POKAZU U KLIENTA

**ka-2** sp. z o. o.  
ul. Jarochońskiego 53 60-248 Poznań  
tel. (061) 8-660-948 lub 8-660-949  
<http://www.ka-2.poznan.pl>  
e-mail: ka-2@ka-2.poznan.pl

**insGraf**  
Manufacture & Trading Company

**PRODUCENT MEBLI SZKOLNYCH I BIUROWYCH**

"INSGRAF" Sp. z o.o.

01-231 Warszawa ul. Płocka 25 tel.: (22) 862 04 24 862 02 73 fax: (22) 862 02 72	44-100 Gliwice ul. Lotników 54 tel.: (32) 230 04 51 232 80 65 fax: (32) 230 04 51	78-400 Szczecinek ul. Wodociągowa 17 tel.: (94) 374 29 90 374 29 22 fax: (94) 374 01 75
--	---	---

**ZEGARY SZKOLNE**

**ELEKTRONICZNA WOŻNA**  
sama włącza dzwonki  
10 LAT GWARANCJI

**DZWONKI BEZSTRESOWE**  
supernowoczesne TANIE bez VAT

**TABLICE SPORTOWE** wyników

**PAWTRONIK**  
elektronika profesjonalna

01-459 Warszawa  
ul. Górczewska 163 b  
zamówienia telefoniczne:  
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

**DZWONKI SZKOLNE**  
sterowniki programowalne  
zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

**TABLICE WYNIKÓW sportowych na każdą halę**  
Wymiary od 107x82 do 732x312 cm.  
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność!  
Największe instalacje: SPODEK w Katowicach i ARENA w Poznaniu na ME'99 w koszykówce kobiet.  
Ponad 300 instalacji, w tym w 9 klubach I ligi koszykówki mężczyzn.

**ESK mgr inż. Stanisław Gardynik**,  
05-090 Raszyn, Olszowa 68.  
Tel./Fax (022) 720-22-20

**SZTANDARY SZARFY i różne hafty**  
wykonuje pracownia

**M. M. plus M.**  
ul. Filtrowa 83 m.49  
02-032 Warszawa,  
tel./fax (0-22) 822-24-32,  
tel. kom. 0-602-324-304

**Tablice rozkładu zajęć**  
korkowe i magnetyczne

**Tablice szkolne:**  
zielone, białe, aulowe,  
ogłoszeń tekstylnie i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW-KRZEWKO-KRZEWKO, 83-304 Prokowo  
tel. (058) 681 97 08

**SZTANDARY**  
szkolne, zakładowe i organizacyjne  
wykonuje pracownia

**HAFT ARTYSTYCZNY**

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4  
62-002 Suchy Las k.Poznań  
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

**SZTANDARY SZATY LITURGICZNE**  
wykonuje

**PRACOWNIA HAFTU**

41-506 Chorzów Batory  
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13  
Tel. (032) 246-55-76  
woj. śląskie

**WOJEWÓDZKI ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO**

45-259 Opole  
ul. Małopolska 18  
tel. (0-77) 455-56-11, 455-45-27, 455-22-24

**PRODUCENT sprzętu szkolnego**  
poleca — najtaniej w kraju:

⇒ krzesło KS-1	38 zł
⇒ stół szkolny 2-osobowy	64 zł
⇒ stół szkolny 1-osobowy	57 zł
⇒ stół szkolny 1-osobowy (biurko)	130 zł
⇒ stolik przedszkolny	64 zł
⇒ szafa metalowa 4-drzwiowa	374 zł
⇒ krzesło przedszkolne	35 zł
⇒ krzesło konferencyjne	58 zł
⇒ stół świetlicowy	60 zł
⇒ stolik komputerowy	390 zł
⇒ biurko komputerowe	365 zł

Ceny podano bez podatku VAT.  
Produkowany sprzęt posiada CERTYFIKAT.  
Pełną ofertę wysyłamy pocztą.

**WARUNKI PRENUMERATY**

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 2000 r. wynosi 29,90 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
  - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
  - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.
5. Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 20.09 — na IV kwartał 2000 r.
7. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.
8. Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
  - do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
  - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
  - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
  - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
 Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

## TRUDNE PYTANIE

W Warszawie na Daniłowiczowskiej podszedł do mnie chłopiec i zapytał: „Czy mógłby mi pan udzielić wywiadu na temat: „Jak żyć godnie?””. Na wszelki wypadek rozejrzałem się dokoła, czy trzech innych nie czai się w krzakach, aby w czasie wywiadu zrobić ze mną porządek, ale nie. Była słoneczna niedzielną pustka, ludzie w parkach albo się gdzieś porozjeżdżali. Tylko on, ja, no i ten problem.

Przemknęło mi przez myśl, że o godnym życiu napisano już tomy, a jednak podniosłem rękawicę. „Z której jesteś klasy?” — spytałem. „Z pierwszej, z dawnej siódmej. Mamy taki wywiad opisać. Pani nam kazała”. Nisko ta twoja pani nie mierzy — pomyślałem i już za chwilę posłyszałem swój głos, skandujący z przejęciem kilka nienowych myśli. „Żyć godnie to mieć uczciwe, szlachetne zasady i dochowywać im wierności przez całe życie...”. Krótko przystrzyżony blondynek nie zadawał dodatkowych pytań, więc brnąłem dalej: „Trzeba też koniecznie wyznaczyć sobie jakiś ważny cel, na przykład: kim chcę zostać i mimo trudności stale do tego dążyć. Robić coś, co się lubi, nikogo nie krzywdzić”. I jeszcze to, i jeszcze tamto... „A pan to chyba nauczyciel?” — błysnął uśmiechem, podziękował i już go nie było.

Zostało pytanie i związane z nim wspomnienia z lekcji, książek, tematy rozmów i myśli o ludziach. Więc lekcje. Jeśli poświęcone były lekturom, to najczęściej skupiały uwagę na pytaniu, jak oceniamy postępowanie literackich bohaterów. Skąd bierze się nasza miłość do Antygony? Czy godna uznania jest „wielka dywersja” Wallenroda? Czy skrucha i wola odpokutowania zbrodni umożliwią Raskolnikowowi powrót do życia godziwego? Czy godnie postąpił Judym opuszczając Joasię?

Ileż przy tym synonimów. Życie może być godne, godziwe, szlachetne, przyzwoite. „Żyć zacnie” — tak brzmi staropolski nieco tytuł zbioru szkiców Tadeusza Kotarbińskiego („Nasza Księgarnia” 1989). A czy do synonimów zaliczamy także określenie: „żyć heroicznie”?

I historia, i dzień powszedni upewniły nas, że granica między wzorowym pełnieniem powinności a boha-

terstwem jest płynna. Należę do uczniów, którzy wysoko cenią pamięć gimnazjalnych wychowawców i nauczycieli. Swoje dobre imię potwierdzili pracą w tajnym nauczaniu. Lata studenckie wszczepiły mi kult uczonych, których autorytet moralny i intelektualny kształtuje pokolenia następców. Wpływa też na osoby z nauką nie związane, a spragnione w tym samym stopniu wiedzy, co i wzorów osobowych.

Na myśli o Witoldzie Doroszewskim naprowadziła mnie ostatnio rozmowa z zegarmistrzem, który wspominał bezcenny program porad językowych tego profesora w radiu. Do refleksji nad dziełem i życiem innych humanistów kończącego się stulecia skłania pewne rocznicowe spotkanie. Oto na wieczór zorganizowany w PEN-CLUBIE w pięćdziesiątą rocznicę śmierci profesora Wacława Borowego, przybyli jego uczniowie i entuzjaści, od dawna noszący profesorskie tytuły, jak Zofia Stefanowska, Maria Straszewska czy Stanisław Frybes. Z kolei ich uczniowie, także już pracownicy nauki oraz studenci. Obecni i sprzed pół wieku.

Borowy, historyk i krytyk literatury, profesor UW, a wcześniej nauczyciel polskiego w szkołach średnich, budził podziw precyzją i poetycką aurą swoich wykładów i badań nad spuścizną Kochanowskiego, Mickiewicza bądź Norwida. Onieśmielał przy tym ofiarnością zachowań obywatelskich w różnych historycznych czasach. Był i w Drużynach Strzeleckich, i w wojsku polskim walczącym z bolszewikami. Już jako znany uczonego działał w nasłuchu radiowym podczas kampanii wrześniowej i później. Przez całą okupację wykładał na tajnych kompletach uniwersyteckiej polonistyki, które zorganizował jego przyjaciel, profesor Julian Krzyżanowski. Bezpośrednio po wygnaniu Niemców ratował zbiory Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Spał wtedy na podłodze, przykrywając się workiem po cementzie. Swoją los z wyboru dzielił z teatrologiem, Bogdanem Korzeniewskim, który przeżył ich obu opisał we wspomnieniach „Książki i ludzie”. Nawiasem mówiąc, Miłosz uznał tę rzecz za godną wpisania do kanonu literatury narodowej.

W roku 1946 słuchałem wykładów Borowego o polskiej literaturze w XVIII wieku i uczestniczyłem w prowadzonym przez niego seminarium. Pewny siebie, często zabierałem głos, zapominając, że dyskusję prowadzi głęboki znawca literatury polskiej, angielskiej... Raz doczekałem się komplementu: „sugestywne wypowiedzi pana Korkozowicza”, ani cła wyżej. Na ulicy musiałem uważać, żeby mi się pierwszy nie ukłonił. Uprzejmość była jego odruchem, pogoda — usposobieniem. Ale w kwestiach poszukiwania prawdy o polskiej sztuce słowa i polskiej kulturze był nieustępliwym. W ostatnich latach życia i pracy profesora marksistowsy „literaturoznawcy” atakowali brutalnie jego dorobek naukowy jako idealisty, katolika i w ogóle „zacofańca”. Tak też bywa nagradzane godne życie.

Julian Krzyżanowski, wspomniany tu główny organizator tajnej polonistyki, sprzyjał oczywiście zbrojnej konspiracji swoich studentów. W czasie powstania współdowodził obroną za improwizowanej reduty, w jaką zmieniło się jego mieszkanie w domu profesorskim na Starym Mieście. Nie lubił łatwych wzruszeń. Raz jednak na powojennym wykładzie mówił głosem zupełnie zdławionym. Opisował mianowicie wydarzenie, w jakim uczestniczył już po zdobyciu Starówki przez nieprzyjaciela. Nie będąc jego słów przytaczał z pamięci, bo znalazłem je we wspomnieniach profesora w książce „Na polach elizejskich literatury polskiej” (W-wa 1997): „Gdy nas gnano (...) ze Starego Miasta do Pruszkowa, slaniająca się gromada stu ludzi pięła się z mozołem jakże stromą ulicą Bednarską. W pewnej chwili ujrzałem, jak popielaty ze zmęczenia Tadeusz Kotarbiński, jeden z tych rzadkich chrześcijan, których nie znają kościoły urzędowe, niósł na plecach półżywą staruszczkę, matkę jednego z kolegów”. Dźwigał tę „żałosną mumijkę” na pochylonym grzbiecie. Krzyżanowski ani słowem nie wspominał, że sam szedł ranny w obie nogi.

Na wykładzie dla początkujących nauczycieli odczytałem kiedyś znany wiersz Szyborskiej „Minuta ciszy po Ludwice Wawrzyńskiej”. Nauczycielka ta spłonęła, ratując czworo obcych dzieci. Sobie i słuchaczom zadałem wtedy pytanie, czy bohaterki czyn tej kobiety, powodowanej nieporównywalną miłością do dzieci, zdolni jesteśmy zamienić na długie, cierpliwy ciąg (strumień?) naszych zabiegów opiekuńczych. Nie każdego stać na heroizm, ale bronimy dziś uczniów przed narkomania, przed wpływami zbrodni, która staje się zwyczajem. Może to nie jest tak ma-

Polska to kraj, w którym historia powtarza się z częstotliwością kadencji parlamentu, a politycy zamieniają rolami chętniej niż nastolatki płytami idoli! Związek przewodniczącego Mariana „robi” dziś pod własnym rządem Buzka to samo, co związek Lecha pod panią Suchocką, to jest ryje. Jeśli tak dalej pójdzie, rychło obejrzymy kolejny przyspieszony wieczór wyborczy. I powtórkę z lekko zaskoczoną lewicą, której władza wpada w ręce znów w niesprzyjającym gospodarzo czasie. (Kto nie wierzy w ostatnie, polecam oglądnięcie zapisu słynnego programu z jesieni 1993 roku, w którym wygrani wyglądali tak, jakby przegrali.)

Cała ta powtórka, mówiąc szczerze, jest raczej mało zabawna. Zważywszy zwłaszcza zabiegi ludzi „S” ciągnących bez żenady koldrę w swoją stronę, byle tylko zapewnić sobie miękkie lądowanie po rychłej, a spodziewanej wręcz na własne życzenie porażce. Tym niemniej także

## POWTÓRKA BEZ ROZRYWKI

w tym, delikatnie mówiąc, bałaganie jest kilka spraw wartych uważnej obserwacji.

Na przykład mnie dziś intriguje szczególnie, jak ten rząd rozegra sprawę sporu zbiorowego z własnym związkiem. Ciekawi mnie zwłaszcza, czy przewodniczący Marian otrzyma z kancelarii premiera taką samą odpowiedź, jaką szefowa gabinetu doradców, pani minister Kamińska wydała na potrzeby sporu ogłoszonego przez ZNP. Ta zaś korespondencja liczy dwie strony maczkiem i dowodzi, że rząd absolutnie i pod żadnym pozorem nie może być stroną sporu ni jakichkolwiek negocjacji z ZNP.

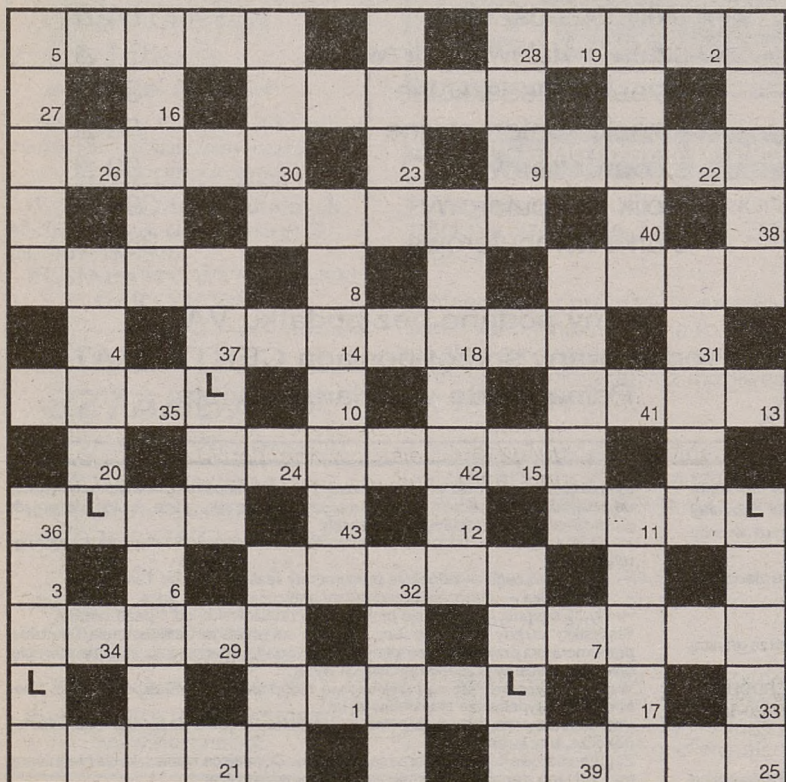
Ja to czytam i ogromnie się dziwię, bo spojrzcie państwo co się dzieje, w dokładnie takiej samej sytuacji, gdy ze sporem „S” występuje, to wszyscy z tego rządu, włącznie z jego rzecznikiem prasowym, oświadczają, że jest on gotów... do rozmów! Jak na ironię w tym samym doniesieniu prasowym były solidarnościowy minister pracy zapewnia, iż rząd będzie jeszcze analizował wszystkie aspekty prawne. Toż to tak, jak w tej słynnej socjalistycznej anegdocie: — Co słyhać? — A kto pyta? Bo naprawdę nie uwierzę, że w gmachu w Alejach Ujazdowskich jeszcze nie wiedzą, jak i czym taki spór się je. A minister Kamińskiej zapytać nie wystarczy?

Jednak wszystko najbardziej intrygujące wciąż dopiero przed nami. Jeśli bowiem wydarzenia na linii „S” i jej rządu potoczą się jak dotąd i po OPZZ także ten związek wycofa się z tak zwanej „komisji trójpartej”, ku czemu najwyraźniej idzie, to na kogo przewodniczący Krzaklewski rzuci odium za brak porozumienia? Jakby nie patrzeć, zostają tylko panowie Hall i Rokita. O ile w ogóle zostaną w Akcji.

Za czasów realnego socjalizmu Jacek Fedorowicz prowadził w radiowej „Trójce” program pt. „Powtórka z rozrywki”, w którym mówiąc krótko „obsmiewał” głupoty tamtych realiów. Gdy patrzę na to, co dziś wyprawia pan Marian i jakby nie było jego rząd, mam nieodparte wrażenie, że wciąż jestem świadkiem tej samej powtórki. Problem w tym, że to coraz bardziej ponura farsa, a za grosz rozrywki.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

## KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 23



Objaśnienia hasel podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery L. Litery z pół ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 43 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród czytelników, którzy nadesłają poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

- prawo rozpowszechniania wydawnictw zagranicznych na terenie danego państwa,
- miasto w pobliżu Londynu, znane z College i toru wyścigowego,
- dawna moneta hiszpańska,
- poruszana palcami aktora,
- uposażenie,
- jednostka organizacyjna w wolnomularstwie,
- altówka,
- niejeden przenośny sprzęt w domu,
- wiązadło z powroza,
- zabytkowe miasto u ujścia Tybru,
- kochanek,
- stolica Jordanii,
- bili cel,
- szef rządu i dowódca armii w Turcji osmańskiej,
- czterokrotny złoty medalista olimpijski z 1936 roku,

- koszyczek łopianu,
- prorok, autor jednej z ksiąg „Starego Testamentu”,
- dramat muzyczny,
- „kędzierzawy” chwast polny,
- fasolnik chiński,
- miasto w Anglii na północ od Londynu z międzynarodowym portem lotniczym,
- amerykańskie jest faktycznie brązem aluminiowym,
- skamieniała córka Tantala,
- marynowana przyprawa kuchenna z drzewa lub krzewu strefy tropikalnej,
- część zdobyczy,
- okres rządów Piłsudskiego,
- banita, wygnaniec,
- goryczyca o żółtych kwiatach,
- promieniotwórczy At,
- drobna moneta w starożytnej Grecji,
- skrzyżowanie nitki osnowy z niktami wątku,
- Jean, aktor francuski,
- z nadkwaśnością w parze,
- wynalazł aparat do analizy spalin,
- ta cecha to nie pociecha,
- początek rury, tunelu,
- władza na papierze,
- skręcony w zniczu,
- do wycierania,
- na chore miejsce.



## Kadry 2000

Wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego po odbyciu skróconego stażu, można składać do 6 kwietnia 2002 roku.

# SKRÓCENIE PRZEJŚCIOWE

Nauczyciele starający się o skrócenie stażu na nauczyciela mianowanego lub nauczyciela kontraktowego „rozpaczliwie” szukają przepisów stanowiących o tym w... Karcie Nauczyciela, a konkretnie w ujednoczonych tekstach tej ustawy. I ich tam nie znajdują. Informujemy więc, że przepis art. 7 określający warunki konieczne do uzyskania skróconego stażu znajduje się w: **ustawie z 18 lutego 2000 roku o zmianie ustawy Karta Nauczyciela oraz o zmianie niektórych innych ustaw opublikowanej w Dz. U. z 2000 r., Nr 19, poz. 239.**

Ustawa ta zawiera 18 artykułów. Art. 1 wprowadza zmiany w poszczególnych artykułach dotychczas obowiązującej Karty. Po wprowadzeniu tego tekstu otrzymujemy ujednoczony tekst Karty Nauczyciela. Pozostałe artykuły określają stan przejściowy, w tym skrócony staż, a także są tzw. przepisami czyszczącymi inne ustawy.

Zgodnie z art. 7 ust. 2 — 5 ustawy przejściowej nauczyciele mianowani, którzy spełniają jeden z warunków, a więc: posiadają stopień specjalizacji zawodowej lub kwalifikacje trenerskie, stopień naukowy doktora lub doktora habilitowanego, ukończone studia podyplomowe zgodne z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć, kwalifikacje do nauczania co najmniej dwóch przedmiotów lub uznany dorobek zawodowy potwierdzony otrzymaniem nagrody ministra, kuratora oświaty lub równorzędnej albo Medalu Komisji Edukacji Narodowej — mogą złożyć wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego o awans nauczyciela dyplomowanego po odbyciu stażu trwającego:

9 miesięcy — w przypadku nauczycieli posiadających III stopień specjalizacji zawodowej lub kwalifikacje trenerskie klasy mistrzowskiej, stopień doktora lub doktora habilitowanego, ukończone studia podyplomowe zgodne z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć, kwalifikacje do nauczania co najmniej dwóch przedmiotów albo uznany dorobek zawodowy,

1 rok i 9 miesięcy — w przypadku nauczycieli posiadających I lub II stopień specjalizacji zawodowej albo kwalifikacje trenerskie klasy II lub I, mogą składać wnioski o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego w terminie 2 lat od dnia wejścia w życie ustawy, czyli do 6 kwietnia 2002 roku.

**Nauczyciele ubiegający się o stopień nauczyciela kontraktowego mogą złożyć wniosek o podjęcie postępowania egzaminacyjnego po odbyciu stażu trwającego co najmniej 9 miesięcy także w tym terminie, czyli do 6 kwietnia 2006 roku.**

**Dyrektor wnioskuje o skrócenie stażu dla nauczyciela kontraktowego.**

# STAŻ USTALA ORGAN PROWADZĄCY

Nauczyciel, który uzyskał z mocy prawa stopień nauczyciela kontraktowego, zatrudniony na czas określony lub nieokreślony może ubiegać się o skrócenie stażu. Jednakże prawo odbywania tego stażu, co najmniej 9 miesięcy, nie wynika wprost z ustawy, ale jest uznaniowe. Prawo ustalania dla nauczycieli skróconego stażu **daje organowi prowadzącemu szkołę art. 7 ust. 4 ustawy z 18 lutego 2000 r.**

(...) „Okres stażu dla tych nauczycieli ustala, z uwzględnieniem ich dorobku zawodowego oraz oceny pracy, organ prowadzący szkołę, na wniosek dyrektora szkoły”.

Jak wynika z tego przepisu na skrócony staż mogą liczyć ci nauczyciele, których dyrektorzy wyczerpująco uzasadnią wniosek.

Należy podkreślić, że bardzo istotnym elementem w ocenie organu prowadzącego będzie wysoka ocena pracy nauczyciela wynikająca z art. 6a Karty Nauczyciela. Przypomnijmy, że jest to ocena nauczyciela, jako pracownika świadczącego pracę, w tym oczywiście ujawnią się jego wysokie kwalifikacje, ale istotne będą także inne elementy.

**Do spraw związanych z funduszem socjalnym zwykle powracamy w związku z listami nauczycieli emerytów, którzy skarżą się w nich, że są pomijani przy podziale tegoż funduszu. Niestety, to są fakty.**

**Pisze do nas stała czytelniczka, pani Irena Komorowska z Warszawy**

(...) *Gdy byliśmy oddzielną jednostką — wiedzieliśmy ile jest pieniędzy na dany rok i jak mamy to rozdzielić. Natomiast po przyłączeniu emerytów do skłó macierzystych wszystko stało się tajemnicą i nie otrzymujemy nawet połowy tego, co się nam należy, tzn. 5 proc. poborów. Jak przedstawia się sprawa z funduszem wypoczynkowym (czy jest ustalona dla emerytów stawka — czy przysługuje co drugi rok, czy corocznie jak nauczycielom). My nie chcemy niczych pieniędzy, ale nie chcemy też, aby z naszego funduszu były pokrywane wczasy dla dzieci nauczycieli, paczki okazjonalne i inne. Jest to dla nas sprawa dość istotna, bo wielu emerytów nie stać na wizyty u spec-*

nie, i praktycznie mają one decydujący wpływ na ostateczny kształt regulaminu. Wydaje się więc istotne, aby przed dyskusją o regulaminie, jeszcze w fazie jego projektu, przedstawiciele emerytów będących związkowcami szczególnie dobitnie artykułowali i pozycję, i zasady, i warunki korzystania z funduszu socjalnego. Oczywiście prawo przedstawiania swoich propozycji mają wszyscy emeryci.

W sprawie regulaminu organizacje związkowe muszą się porozumieć, uzgodnić wspólne stanowisko i przedstawić je w terminie 30 dni. Jeżeli nie dochowają tego terminu pracodawca może natychmiast wprowadzić w życie regulamin.

Pracodawca, którego pracownicy nie są zrzeszeni w związku zawodowym,

284 do 290). Tak więc fundusz jest kontrolowany przez związki i przez inspekcję pracy.

Dla nauczycieli będących emerytami i rencistami dokonuje się odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych w wysokości 5 proc. pobieranych przez nich emerytur i rent. Środki te planowane są w budżecie państwa i przekazywane jednostkom samorządu terytorialnego w formie dotacji celowych na zadania własne. W tym worku socjalnym, w danej placówce są to więc pieniądze znaczne. Należy jednak podkreślić, że ich podział dokonywany jest przy zachowaniu zasady solidaryzmu. A więc fakt, że dla nauczycieli będących emerytami i rencistami dokonuje się odpisu wynoszącego 5 proc. pobieranych przez nich emerytur i rent nie oznacza, że każdy z emerytów powinien otrzymać kwotę równoważną w wysokości odpisu.

Po nowelizacji Karty środki pozostające w tym wspólnym worku zostały „zubożone” o kwoty przeznaczone na świadczenie urlopowe dla nauczycieli. Z odpisu na zakładowy fun-

# PAMIĘTAJCIE O EMERYTACH

*jalistów i wykupienie recept — dlatego wypowiadam się w imieniu kolegów i koleżanek emerytów. Bardzo prosimy o napisanie kilku słów na ten temat. Czy taki fundusz socjalny jest w ogóle przez kogoś sprawdzony, jak został rozdysponowany?*

Z listu tego wynika, że emeryci nie znają zasad podziału funduszu, być może także i dlatego nie zawsze, co trzeba stwierdzić z ubolewaniem, w nim partycypują. Przepisy dotyczące redystrybucji środków w ostatnich latach uległy zmianie i okazuje się, że nie znają ich nie tylko emeryci, ale także dyrektorzy. Tylko tym bowiem można tłumaczyć fakt, że w tak wielu szkołach emeryci są niezauważani, gdy ustala się regulamin funduszu. Przypominamy więc podstawowe zasady dotyczące funduszu socjalnego, które są określone w:

- art. 53 Karty Nauczyciela
- ustawie o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych z 4 marca 1994 roku z późn. zmianami (Dz. U. z 1996 r. Nr 70, poz. 335)
- regulaminie zakładowym.

Zgodnie z art. 53 ust. 3 Karty odpisy na fundusz, w tym emerytów i rencistów, wrzucane są do jednego worka i stanowią w danej placówce jeden fundusz socjalny. Przedtem fundusz emerytów i rencistów był wyodrębniony. Jego podziału dokonywano więc bardziej czytelnie. Emeryci uważają, że wówczas mieli większy wpływ na podział środków i ustalanie zasad. Dziś, jak twierdzą, regulaminy są ustalane bez ich udziału.

Tworzenie regulaminów określa art. 8 ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych. **Pracodawca ustala zasady przeznaczania środków funduszu na poszczególne cele i rodzaje działalności oraz zasady i warunki korzystania z usług i świadczeń finansowanych z funduszu, uwzględniając podstawowe zasady wynikające z ustawy.** Mówią one, że przyznawanie ulgowych usług i świadczeń oraz wysokość dopłat z funduszu uzależnia się od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej do korzystania z funduszu.

**Po skonstrowaniu regulaminu pracodawca jest zobligowany uzgodnić go z zakładowymi organizacjami związkowymi. Rola związków jest tu szczególnie ważna. I formal-**

regulamin uzgadnia z pracownikiem wybranym przez załogę do reprezentowania jej interesów.

**Związkom zawodowym przysługuje prawo wystąpienia do sądu pracy z roszczeniem o zwrot funduszowi środków wydatkowanych niezgodnie z przepisami ustawy lub o przekazanie należnych środków na fundusz.** Nauczyciele emeryci i renciści w wypadku jakiegokolwiek nieprawidłowości powinni zwracać się do związków zawodowych, by podjęły stosowne kroki. Proceduralne dane im przez ustawę. Ale przede wszystkim zarówno pracodawcy, jak i związkowcy powinni bardzo szczegółowo ustalać na co i w jakiej wysokości zostaną przeznaczone fundusze. Wówczas nie będzie sytuacji, że nauczyciele emeryci nie będą mogli otrzymać zapomóg na wykupienie recept, gdyż te pieniądze zostaną przeznaczone na przykład na „paczki okazjonalne”.

Regulamin zarówno w fazie dyskusji nad nim, jak i później po jego uchwaleniu nie jest i nie może być dla nikogo tajemnicą, w tym dla emerytów i rencistów. **Gdyby z jakichś powodów był utajniony, oznaczałoby to, że pracodawca nie spełnia funkcji związanych z administrowaniem funduszem.**

Dyskutować o podziale pieniędzy należy jednak przed ustaleniem regulaminu. Niestety, zarówno zainteresowani funduszem, jak i wszelkie uwagi i propozycje związki i pracodawcy otrzymują dopiero wówczas, gdy już dokonywane są wypłaty.

**Pamiętajmy, że za gospodarowanie środkami funduszu odpowiada dyrektor szkoły, albowiem zgodnie z art. 10 ustawy o funduszu środkami funduszu administruje pracodawca. Podlega on karze grzywny, jeżeli podejmuje działania niezgodne z przepisami ustawy.** Mówi o tym wyraźnie art. 12a ustawy:

„Kto będąc pracodawcą lub będąc odpowiedzialnym, w imieniu pracodawcy, za wykonywanie przepisów ustawy, nie wykonuje przepisów ustawy albo podejmuje działania niezgodne z przepisami ustawy, podlega karze grzywny”.

W sprawach tych wszczynają postępowanie i orzekają inspektorzy pracy (stosują przepisy art.

dusz świadczeń socjalnych nauczycieli czynnych, który wynosi 8 proc. planowanych rocznych środków przeznaczonych na wynagrodzenia osobowe wypłacane jest nauczycielom do końca sierpnia każdego roku świadczenie urlopowe w wysokości odpisu podstawowego (w tym roku przeciętnie ok. 540 zł) i te środki są odpisywane od całości funduszu.

**Nauczyciele — emeryci i renciści nie otrzymują świadczenia urlopowego, tak stanowi ustawa.**

W odczuciu emerytów, w związku z tym, że nauczyciele otrzymują już świadczenie urlopowe w regulaminach funduszu dokonującego podziału pozostałych środków po odjęciu świadczenia urlopowego w większej części powinni partycypować właśnie emeryci. **W wielu gminach postanowiono więc wyodrębnić fundusz socjalny dla emerytów aplikując tu art. 9 ustawy o zakładowym funduszu socjalnym, według którego pracodawcy mogą prowadzić wspólną działalność socjalną, wcześniej określając jej warunki w umowie.**

Wielu emerytów, którzy pracowali w szkołach, które uległy likwidacji dotychczas „błąkało się” po całym województwie. Wydaje się, że nowy przepis art. 53 ust. 3a Karty położy kres tym wędrówkom określając kolejną placówkę, która będzie miała pieczę nad emerytem lub rencistą ze zlikwidowanej szkoły.

„W przypadku likwidacji szkoły organ prowadzący szkołę jest obowiązany wskazać inną szkołę, w której będzie naliczany odpis na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych na każdego nauczyciela będącego emerytem lub rencistą zlikwidowanej szkoły. Osoby te korzystają z usług i świadczeń finansowanych z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych na zasadach i warunkach ustalonych w regulaminie obowiązującym we wskazanej szkole”.

**Chcesz otrzymać odpowiedź listowną, wyślij ten kupon i kserokopię odcinka prenumeraty do redakcji**

## KWALIFIKACJE

Pracuję w szkole 8 lat w zawodzie nauczycielskim. Przez 2 lata pracowałem na 1/2 etatu ucząc języka niemieckiego. 6 lat pracuję w bibliotece szkolnej. Pierwszą ocenę pracy miałem w 1997 r., a drugą w marcu 1999, była wyróżniająca. Rozpoczynając pracę w szkole miałem ukończone wyższe studia magisterskie — pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, a w czerwcu 1999 r. otrzymałem dyplom ukończenia studiów podyplomowych — bibliotekarstwo z informacją naukową. Problem w tym, że do chwili obecnej nie mam mianowania. Według znowelizowanej Karty Nauczyciela jestem nauczycielem kontraktowym. Moje pytanie:

- czy była możliwość mianowania mnie mając ukończony kierunek pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, a będąc nauczycielem biblioteki szkolnej?
- czy była możliwość mianowania mnie zaraz po ukończeniu studiów podyplomowych? (I.B. Kielce)

W świetle przepisów art. 10 ust. 2 pkt 7 Karty Nauczyciela w brzmieniu obowiązującym do 6 kwietnia 2000 r. stosunek pracy z nauczycielem nawiązuje się przez mianowanie, jeżeli bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał nieprzerwanie, zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami, pracę pedagogiczną w szkole w pełnym wymiarze zajęć co najmniej przez 3 lata i w tym okresie uzyskał dwie oceny co najmniej wyróżniające lub bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał nieprzerwanie, zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami, pracę pedagogiczną w szkole w pełnym wymiarze zajęć przez 4 lata pracy i na koniec czwartego roku pracy uzyskał co najmniej ocenę dobrą.

Zgodnie z przepisami rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 10 października 1991 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli (Dz.U. Nr 98, poz. 433 ze zm.) kwalifikacje do prowadzenia zajęć w bibliotece szkolnej posiada osoba, która między innymi legitymuje się dyplomem ukończenia:

- studiów magisterskich na kierunku (specjalności) innym niż nauczany przedmiot lub rodzaj prowadzonych zajęć i przygotowaniem pedagogicznym, która ponadto ukończyła studia doktoranckie, podyplomowe, uzupełniające lub inne prowadzone przez szkołę wyższą — z zakresu nauczanego przedmiotu lub rodzaju prowadzonych zajęć.

Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego, Czytelnik uzyskał pełne kwalifikacje wymagane do prowadzenia zajęć w bibliotece szkolnej dopiero w czerwcu 1999 r. i w świetle przepisów obowiązujących do 6 kwietnia 2000 r., aby mógł być mianowany, powinien przepracować nieprzerwanie 3 lata w pełnym wymiarze od

chwili uzyskania pełnych kwalifikacji i w tym czasie uzyskać dwie oceny co najmniej wyróżniające.

Z chwilą wejścia w życie ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela Czytelnik uzyskał status zawodowego nauczyciela kontraktowego i zgodnie z art. 7 ust. 3 i 4 tej ustawy Czytelnik powinien złożyć wnioszek o podjęcie postępowania egzaminacyjnego na stopień nauczyciela mianowanego po odbyciu stażu trwającego co najmniej 9 miesięcy. Okres stażu, z uwzględnieniem dorobku zawodowego nauczyciela oraz oceny pracy, ustala organ prowadzący szkołę, na wniosek dyrektora szkoły.

### ZASIŁEK NA ZAGOSPODAROWANIE A SKŁADKA NA UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE

Zwracam się z prośbą o udzielenie mi informacji na temat przysługującego nauczycielom zasiłku na zagospodarowanie. 6 marca 2000 r. wypłacono mi taki dodatek i powiedziano, że nie podlega on żadnym odliczeniom. Natomiast w czerwcu księgową naszej szkoły prosiła mnie, abym zwróciła 1/4 otrzymanej kwoty, uzasadniając to tym, że będąc na szkoleniu dowiedziała się, że jednak zasiłek na zagospodarowanie podlega wszelkim odliczeniom. Proszę o udzielenie mi odpowiedzi, jak to wygląda w świetle obowiązujących przepisów? (D.K. Głowno)

Zgodnie z ustawą z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz.U. Nr 137, poz. 887 ze zm.) podstawę wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne stanowi przychód pracownika, w rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych, osiągnięty z tytułu zatrudnienia w ramach stosunku pracy z wyjątkiem wypłat wymienionych w § 1 ust. 1 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 18 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe (Dz.U. Nr 161, poz. 1106 ze zm.). Oznacza to, że w podstawie wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne uwzględnia się wszystkie wypłaty, które w myśl przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych są przychodem i nie zostały wyłączone z podstawy wymiaru składek. Zasiłki na zagospodarowanie są przychodem ze stosunku pracy. Jednocześnie wśród wypłat, które nie podlegają składkom na ubezpieczenia społeczne wymienionych w rozporządzeniu, nie uwzględniono zasiłków na zagospodarowanie, o którym mowa w ustawie Karta Nauczyciela. Tak więc zasiłki na zagospodarowanie wypłacane nauczycielom stanowią podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne.

Natomiast w przypadku podatku dochodowego od osób fizycznych, to zgodnie z § 9 pkt. 29 rozporządzenia ministra finansów z 24 marca 1995 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. Nr 35, poz. 173 ze zm.) zwolnione z tego podatku są jednorazowe zasiłki na zagospodarowanie, wypłacane nauczycielom na podstawie Karty Nauczyciela.

### DODATEK ZA SPECJALIZACJĘ

Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie mi następującej sprawy. Jestem nauczycielką w szkole podstawowej. Mam ukończone studia magisterskie z pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej oraz I stopień specjalizacji zawodowej też z pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej. Pracowałam w świetlicy szkolnej, lecz od tego roku szkolnego pracuję w nauczaniu początkowym, a w świetlicy mam tylko 2 godziny tygodniowo. W związku z przejściem do pracy z dziećmi w klasach młodszych zabrano mi dodatek za stopień specjalizacji — czy słusznie? Bardzo proszę o odpowiedź, gdyż dyrektor nie potrafił mi uzasadnić tej decyzji. (R.K. Wrocław)

Zgodnie z art. 9 ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela nauczyciele, którzy w dniu wejścia w życie ustawy (6.04.2000 r.) otrzymywali dodatki specjalistyczne, zachowują prawo do tych dodatków do czasu uzyskania kolejnego stopnia awansu zawodowego, w wysokości i na zasadach obowiązujących do 6 kwietnia br. Dlatego też w odniesieniu do dodatków specjalistycznych będą miały zastosowanie przepisy rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160 ze zm.), w świetle których (§ 8 ust. 4 i § 11) dodatek z tytułu uzyskania stopnia

# PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11<sup>30</sup>-14<sup>30</sup>, TEL. (0-22) 827-66-30

specjalizacji zawodowej wypłacany był w wysokości proporcjonalnej do łącznej liczby godzin zajęć z przedmiotu nauczania lub rodzaju zajęć realizowanych przez nauczyciela zgodnie z posiadanym stopniem specjalizacji, nie wyższej jednak niż 100% kwoty określonej w rozporządzeniu. Dodatek ten nie przysługiwał w okresie nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy, w okresie urlopu dla poratowania zdrowia, w okresach, za które nie przysługuje wynagrodzenie zasadnicze oraz od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym nauczyciel zaprzestał pełnienia z innych powodów obowiązków, do których jest przypisany ten dodatek, a jeżeli zaprzestanie pełnienia obowiązków nastąpiło od pierwszego dnia miesiąca — od tego dnia.

Wskazując na powyższe, Czytelniczka powinna otrzymywać dodatek za stopień specjalizacji zawodowej w wysokości proporcjonalnej do liczby godzin prowadzonych zajęć zgodnie z posiadanym stopniem specjalizacji. W przypadku Czytelniczki będą to dwie godziny.

### PRAWO DO EMERYTURY

Zwracam się z uprzejmą prośbą o wyjaśnienie mi następujących problemów związanych z pracą. Obecnie jestem nauczycielem matematyki w gimnazjum. Pracę w szkole rozpoczęłam 16 lutego 1987 r. 1 kwietnia 1987 r. zaliczono mi pracę zawodową niepedagogiczną do stażu pracy w szkole w wymiarze 4 lat, 4 miesięcy i 5 dni. Łącznie z pracą nauczycielską od 1 kwietnia 1987 r. staż pracy dla celów uposażeniowych wyniósł 4 lata, 5 miesięcy i 17 dni. 1 marca 2000 r. wraz z pierwszą moją pracą w zakładzie przemysłowym oraz z zaliczeniem mi pracy w gospodarstwie rolnym mam 25 lat pracy. Czy w takiej sytuacji będę mogła skorzystać z uprawnień określonych w art. 88 Karty Nauczyciela i przejść na emeryturę w roku 2006? (J.L. Gliwice)

Niestety nie, ponieważ zgodnie z art. 88 ustawy Karta Nauczyciela nauczyciele posiadający 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — 25-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę.

Z powyższego uprawnienia do końca 2006 r. będą mogli skorzystać nauczyciele urodzeni po dniu 31 grudnia 1948 r. a przed dniem 1 stycznia 1969 r., pod warunkiem, że nie przystąpili do otwartego funduszu emerytalnego.

Z przedstawionego stanu faktycznego wynika, że Czytelniczka na koniec roku 2006 będzie miała wprawdzie ogólny staż pracy wynoszący 30 lat, jednak Jej okres zatrudnienia w szczególnym charakterze wyniesie 19 lat 10 miesięcy i 15 dni. Nie spełni więc warunków określonych w art. 88 Karty Nauczyciela i nie będzie mogła przejść na wcześniejszą emeryturę bez względu na wiek.

### ŚWIADCZENIE URLOPOWE

Czy świadczenia urlopowe przysługują nauczycielom, którzy przebywali od 1 września 1999 r. do 29 lutego 2000 r. w stanie nieczynnym i w dniu wejścia w życie ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela nie byli już pracownikami szkoły?

Jedną z nauczycielek naszej szkoły przebywającą w stanie nieczynnym była zatrudniona w niepełnym wymiarze czasu pracy przez cały rok szkolny w innej szkole, a druga nauczycielka była zatrudniona w innej szkole od marca do 23 czerwca 2000 r. Czy nauczycielki te otrzymają świadczenia urlopowe? (F.L. Włodawa)

Niestety nie. Przepisy ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela weszły w życie 6 kwietnia 2000 r. i świadczenia wynikające ze stosunku pracy, a wprowadzone tą ustawą, przysługują jedynie nauczycielom pozostającym w stosunku pracy w dniu 6 kwietnia br.

stającym w stosunku pracy w dniu 6 kwietnia br.

Odpowiadając na drugie pytanie — nauczycielki te otrzymają świadczenie urlopowe w wysokości ustalonej proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy i okresu zatrudnienia nauczyciela w danym roku szkolnym.

### ZATRUDNIENIE W NIEPEŁNYM WYMIARZE

Jestem nauczycielką mianowaną i uczę języka niemieckiego. Po 3-letnim okresie urlopu macierzyńskiego i wychowawczego z dniem 1 września 2000 r. zgłosiłam dyrekcji gotowość podjęcia pracy. Poprosiłam także, abym ze względów rodzinnych, w roku szkolnym 2000/2001 mogła pracować w niepełnym wymiarze czasu pracy. Przydzielono mi 12 godzin. Dyrektor zażądał jednak ode mnie pisma zobowiązującego dotychczasowy stosunek pracy na podstawie mianowania i zaproponował zawarcie nowej umowy na czas określony na jeden rok szkolny. Czy działania dyrektora są zgodne z obowiązującymi przepisami prawa? (S.D. Zielona Góra)

W świetle przepisów ustawy Karta Nauczyciela w przypadku zaistnienia potrzeby wynikającej z organizacji nauczania lub zastępstwa nieobecnego nauczyciela z nauczycielem mianowanym stosunek pracy nawiązuje się na podstawie umowy o pracę na czas określony.

Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego określone warunki, pozwalające na zatrudnienie nauczyciela mianowanego na czas określony, nie zaistniały.

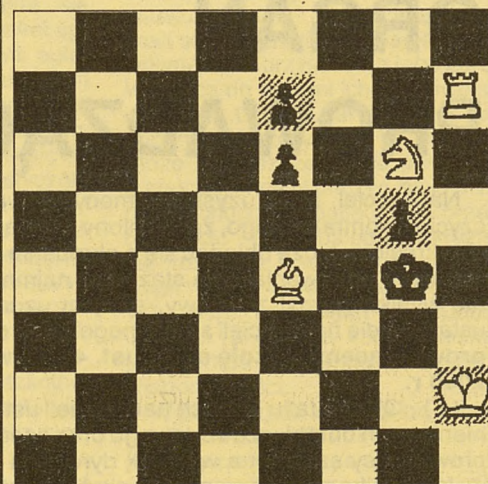
Czytelniczka zwróciła się do dyrektora placówki z prośbą, aby w roku szkolnym 2000/2001 mogła świadczyć pracę w zmniejszonym wymiarze z uwagi na sytuację rodzinną. Dyrektor wyraził na to zgodę poprzez przydzielenie Jej w arkuszu organizacyjnym 12 godzin z języka niemieckiego. Sam fakt przydzielenia tych godzin świadczy o zmianie warunków pracy i płacy w drodze porozumienia stron na czas określony — 1 rok szkolny.

Wskazując na powyższe, żądanie dyrektora, aby Czytelniczka rozwiązała dotychczasowy stosunek pracy, jest nieuzasadnione, z uwagi na to, że w dalszym ciągu strony są związane dotychczasowym stosunkiem pracy nawiązanym na podstawie mianowania. Jedynie czasowo został zmieniony tygodniowy wymiar zajęć.

## SZACH KRÓLOWI

pod redakcją  
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 43



MAT W CZTERECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh2, Wh7, Ge4, Sg6

Czarne: Kg4, e6, e7, g5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

### DRODZY CZYTELNICY

Od grudnia ubiegłego roku na żółtych stronach „Głosu” drukujemy specjalne kupony. Nie sądziłymi, że ta dodatkowa, poza wtorkowymi telefonicznymi dyżurami redakcyjnymi i odpowiedziami na łamach „GN”, możliwość listownego uzyskania odpowiedzi na nurtujące Was pytania prawne, spotka się z tak dużym odzewem. Zainteresowanie przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Każdego miesiąca otrzymujemy po kilkadziesiąt listów, a wiele z nich zawiera zamiast jednego — po kilka pytań. W tej sytuacji nasz prawnik nie jest w stanie w realnym terminie odpowiedzieć na nurtujące Was pytania.


W związku z tym informujemy, że odpowiadać będziemy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.


PYTAJ!  
my odpowiemy


KUPON


„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 46/2000


**Opiekun stażu**  
— pomocna literatura


 „Wprowadzenie do andragogiki”  
(ITE, 1996)


 „Poradnik opiekuna stażu”  
(CODN, 2000)


 „Nauczyciel na starcie”  
(CODN, 2000)


 „Poradnik nauczyciela stazysty”  
(CODN, 2000)


 „Mierzenie jakości pracy szkoły”  
(CODN, 2000)

 „Sprawne porozumiewanie się”  
(CODN, 1999)

 „Wewnątrzszkolne doskonalenia nauczycieli”  
(CODN, 2000)

 „Nowa szkoła”  
(CODN, 1999)

 .....

 .....

dokończenie z poprzedniego numeru

**Opiekun stażu — harmonogram przebiegu stażu**

Miesiąc	Zadania realizowane przez nauczyciela stażystę	Zadania realizowane przez opiekuna stażu	Efekty w ramach Planu Rozwoju Zawodowego
1 miesiąc			
2 miesiąc			
3 miesiąc			
4 miesiąc			
5 miesiąc			
6 miesiąc			
7 miesiąc			
8 miesiąc			
9 miesiąc			
Komisja Kwalifikacyjna			
Podsumowanie			

**Opiekun stażu**  
— notatnik adresowy

Instytucja Funkcja	Imię i nazwisko	Adres	Tel./fax e-mail
--------------------	-----------------	-------	-----------------

**SZKOŁA**

- Dyrektor .....
- Z-ca dyrektora .....
- Opiekun stażu .....
- Przewodniczący Zespołu Przedmiotowego .....
- Pedagog szkolny .....
- Przewodniczący Samorządu Uczniowskiego .....
- Przewodniczący Zespołu Wychowawczego .....
- Przewodniczący Rady Rodziców .....
- Lider WDN .....
- Pielęgniarka .....

Opiekun stażu  
— notatnik adresowy

Instytucja Funkcja	Imię i nazwisko	Adres	Tel./fax e-mail
-----------------------	--------------------	-------	--------------------

KURATORIUM OŚWIATY

- Kurator Oświaty
- Wicekurator Oświaty
- Dyrektor Wydziału Szkół
- Dyrektor Wydziału Kadr
- Wizytor ds.
- Rada prawny
- Rzecznik praw ucznia

PLACÓWKI DOSKONALENIA

- Wojewódzka Placówka Doskonalenia Nauczycieli
- Pracownia ds.
- Konsultant ds.
- Ośrodek Szkoleniowy

Opiekun stażu  
— notatnik adresowy

Instytucja Funkcja	Imię i nazwisko	Adres	Tel./fax e-mail
-----------------------	--------------------	-------	--------------------

SAMORZĄD TERYTORIALNY

- Wydział Oświaty Urzędu Gminy/  
Powiatu/Województwa
- Komisja Oświaty Rady Gminy/  
Powiatu/Województwa
- Doradca metodyczny
- Rada prawny

INNI SOJUSZNICY

- Poradnia psychologiczno-  
-pedagogiczna
- Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej
- Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie
- Okręgowa Komisja Egzaminacyjna
- Stowarzyszenie nauczycielskie
- Policja

Opiekun stażu — ocena dorobku zawodowego nauczyciela stażysty  
i procedury odwoławcze

